

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III (VI)

WTOREK, 12 GRUDNIA 1950 ROKU

342

WYCOFANIE WOJSK NAPASTNICZYCH

— jedyną drogą do przywrócenia pokoju w Korei

Przemówienie ministra Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK (PAP). — Na sobotnim posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego w toku debaty nad skargą anglo-amerykańską w sprawie tzw. „interwencji” Chińskiej Republiki Ludowej w Korei zabrał głos szef delegacji radzieckiej, minister Wyszyński, dając analizę zachodzących w Korei wydarzeń oraz ujawnił kulisy postępowania tych krajów obozu anglo-amerykańskiego, które wniosły skargę do rozpatrzenia przed Zgromadzeniem Ogólnym.

Na wstępie swego przemówienia minister Wyszyński zwrócił uwagę Komisji na fakt, że pewni delegaci, w szczególności autorzy złożonej rezolucji, skupili w toku dyskusji wszystkie swe wysiłki na tym, aby przedstawić tożsaczość w Korei działania wojenne jako walkę między „siłami zbrojnymi” Chińskiej Republiki Ludowej a „siłami ONZ”.

Delegaci ci brutalnie wypaczają fakty i wpadają w wyraźną sprzeczność z niezbitymi dowodami. Delegaci ci usiłują powrócić do zaburzonej już wersji o rzekomej „agresji w Korei Północnej”, obalonej przy pomocy licznych dokumentów, przedstawionych przez szereg delegacji, m. in. również przez delegację ZSRR, które konsekwentnie broniły i bronią sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów.

**CELE IMPERIALISTÓW
NIE MAJĄ NIC WSPÓLNEGO
Z ONZ**

Wersja ta uległa tylko takiej zmianie, że obecnie, do kłamstwa o rze-

komej napaści wojsk północno-koreańskich na marionetkowy rząd południowo-koreański, inspiratorzy i organizatorzy awantury wojennej w Korei dodali nowe kłamstwa o zaatakowaniu „sił ONZ” przez jakieś „chińskie armie komunistyczne”. Wiemy jednak dobrze — ciągnął dalej szef delegacji radzieckiej — że cele dla których siły zbrojne USA, Anglii i pewnych innych państw wysłane zostały do Korei nie tylko nie mają nic wspólnego z zasadami i celami ONZ, lecz są wręcz sprzeczne z tymi celami, jak o tym świadczy najbardziej wiarogodne i ściśle dokumenty i fakty, demaskujące kłamstwo i potwierdzające prawdę.

Wyszyński przypomniał, że w swoim czasie fakty te i dokumenty zostały przedstawione zarówno Komisji Politycznej jak i na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego, przy czym przedstawiciele USA, Anglii i popierających je państw nie potrafili żadnego z tych faktów i dokumentów obalić.

Min. Wyszyński wspominał również o strategicznej mapie, która znaleziona w tajnym archiwum rządu lizyngtonowskiego po zajęciu Seulu i która odzwierciedlała cały plan zaatakowania Korei Północnej. Fakty te — oświadczył mówca — wykazują całą bezpodstawność i obłudę tych wysiłków, którzy wkraczają na drogę fałszowania faktów, wypaczając istotne przyczyny wybuchu wojny w Korei i faktycznie cele tej wojny.

Przechodząc następnie do oskar-

żeń, wysuwanych przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, min. Wyszyński dowiódł, iż oskarżenia te są pozbawione wszelkiej podstawy. Delegaci amerykańscy, angielscy i niektorzy inni — oświadczył szef delegacji radzieckiej — przedstawiają wypadki w Korei w takim świetle, jak gdyby to nie wojska amerykańskie zbliżyły się do granic Chin, lecz chińskie, tzw. armie komunistyczne, zmierzwały w kierunku granic USA. W tym wypadku również należy przedstawić fakty zgodnie z rzeczywistością.

Minister Wyszyński przypomniał, że na długo przed rozpoczęciem działań wojennych w Korei kilka kuomintangowska bombardowała miast i wsie Chińskiej Republiki Ludowej, posługując się samolotami i bombami, otrzymanymi od rządu USA. Po rozpoczęciu działań wojennych w Korei 7 flota amerykańska wtargnęła na wody chińskie, okupując Tajwan i wykorzystując go jako bazę wojenną. Samoloty amerykańskie zaczęły bombardować terytorium Mandżurii, co potwierdził nawet przedstawiciel USA Dulles, który usiłował usprawiedliwić naloty samolotów amerykańskich ich rzekomym „zwiadowym” charakterem. Wojska amerykańskie przekroczyły 38 równoleżnik i ruszyły na północ, zaprzając granicę mandżurskiej.

DWIE MIARY
Blok anglo-amerykański uważa

wiednie za rzecz normalną, gdy kółła rządzące USA nazywają np. Ocean Spokojny swym „pancerzem ochronnym”, który ma rzekomo służyć ochronie bezpieczeństwa USA, gdy linie swego bezpieczeństwa przeprowadzają od Wysp Aleuckich przez Riukiu, Tajwan i Filipiny do Wysp Marianskich, jak to uczynił Mac Arthur w swym liście do weteranów wojny. Blok anglo-amerykański neguje jednocześnie prawo narodu chińskiego do podejmowania kroków przeciwko zagrożającemu mu niebezpieczeństwu wtargnięcia do jego kraju, gdy niebezpieczeństwo to zbliżyło się bezpośrednio do jego rzeczywistości, a nie urojonych granic.

Minister Wyszyński przypomniał, że uczciwość informacji Mac Arthura, dotyczących liczby rzekomo działających w Korei żołnierzy chińskich, zakwestionował nawet taki dziennik amerykański, jak „New York Herald Tribune”, który pisał: „Nie można wierzyć takim cyfrom, przy czym coraz trudniej wierzyć w zdolności militarne sztabu, którego błędem towarzyszy gmatwanina faktów i danych zwiadowczych”.

Minister Wyszyński wykazał całkowitą bezpodstawność projektu rezolucji „sześciu”, który przy pomocy szumnych frazesów, powoływała się na Kartę Narodów Zjednoczonych i jej zasady oraz obłudnych apelów do walki z „agresją” ma zamaskować plan imperializmu amerykańskiego, zmierzające do ustanowienia swej hegemonii na całym świecie.

**WYCOFAĆ
WOJSKA INTERWENCYJNE**

Delegacja radziecka — oświadczył Wyszyński — głosować będzie przeciwko projektowi rezolucji „sześciu” i ze swej strony zgłasza projekt rezolucji, w którym zwraca uwagę na poważne zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa narodów, wywołane interwencją sił zbrojnych USA i innych krajów, uczestniczących w tej interwencji.

Projekt rezolucji delegacji radzieckiej głosi:

Pod hasłem podniesienia wydajności pracy obradowali stalownicy z hut całej Polski

CHORZÓW (PAP). — Pod hasłem „Przez zwiększoną wydajność do przedterminowego wykonania Planu 6-letniego” odbyła się w Chorzowie - Batorym Ogólnopolska Narada Sta-

„Dążąc do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej oraz do ustanowienia pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie, Zgromadzenie Ogólne zaleca:

1. Niezwłocznie wycofać z Korei wszystkie wojska amerykańskie, pozostawiając samemu narodowi koreańskiemu rozwiązanie kwestii koreańskiej”.

Delegacja radziecka uważa — oświadczył w zakończeniu Wyszyński — że propozycje zawarte w jej projekcie rezolucji wytyczają jedynie słuszną i rozsądną drogę, która rzeczywicie może doprowadzić do utrwalenia pokoju i zaprzestania tej oburzającej interwencji, jakiej doko- nują siły zbrojne USA i pewnych innych państw pod płaszczykiem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W związku ze wspólnym komunikatem Trumana-Attlee

Dziennik „Prawda” o waszyngtońskiej konferencji podżegaczy wojennych

MOSKWA (PAP). — „Prawda” zamieszcza artykuł pt. „W związku ze wspólnym komunikatem Trumana-Attlee”, w którym stwierdza:

W związku z fiaskiem agresji amerykańskiej w Korei, w Waszyngtonie odbyła się konferencja Trumana i Attlee. O rezultatach tej konferencji opublikowano komunikat, będący wspólnym oświadczeniem prezydenta Stanów Zjednoczonych i premiera Wielkiej Brytanii.

Komunikat nie świadczy o tym, że rząd Stanów Zjednoczonych pragnie zaprzestać rozpetanej przez agresję w Korei. Wprost przeciwnie, Truman i Attlee postanowili kontynuować tę bezadzielną awanturę. Co więcej, istota konferencji Trumana-Attlee ograniczała się — jak się okazuje — do dwóch wniosków, o których mówi komunikat i które dowodzą, jak daleko zaszły anglo-amerykańskie plany przygotowań do nowej wojny. Truman i Attlee porozumeli się po pierwsze co do dalszego powiększenia swych sił zbrojnych i po drugie — co do dalszego wzmocnienia zbrojeń. Wszystko to — jak widzimy — przypomina bardzo to, co robiły rządy państw agresywnych, gdy przygotowywały drugą wojnę światową.

Komunikat powtarza słowa o dążeniu rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii do pokojowego uregulowania istniejących proble-

Prezydent Bolesław Bierut przyjął

pierwszą honorową odznakę

„Sprawny do Pracy i Obrony”

WARSZAWA (PAP). — Aktywiści sportowi, którzy zebrał się niedawno w Warszawie na centralnej akademii sportowej z okazji Miesiąca Pogłębiecia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wystosowali do Prezydenta Bieruta pismo, w którym w imieniu wieloletniego rzeszy sportowców polskich wyrazili wdzięczność za troskliwą opiekę nad masowym ruchem sportowym.

W liście tym aktywiści sportowi zwrócili się do Prezydenta RP z prośbą o przyjęcie pierwszej honorowej odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony”.

„Przyjęcie przez Ciebie odznaki — pisali przedstawiciele rzeszy sportowców — uczyni ją zaszczytnym odznaczeniem dla sportowców polskich, zmobilizuje młodzież do masowego zdawania norm na odznaki, pomnoży jej wysiłki w produkcji i nauce dla wzmocnienia gospodarki i obronności naszej Ludowej Ojczyzny”.

W odpowiedzi Prezydent Bolesław Bierut nadesłał do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej pismo treści następującej:

„Dziękując za wreczoną mi odznakę honorową „Sprawny do Pracy i Obrony”, przesyłam gorące pozdrowienia sportowcom polskim.

Umasowienie sportu, objęcie wychowaniem fizycznym najszerzych rzeszy ludzi pracy miast i wsi, a zwłaszcza młodzieży — stał się nie tylko poważnym czynnikiem poprawy stanu zdrowotnego ludności, ale czyni ją również zdolną, a zwłaszcza młodzieży — stał się nowym i sprawnym do wykonywania wielkich zadań stojących przed narodem polskim na jego drodze do nowego życia, do wzmocnienia siły, dobrobytu i kultury Polski Ludowej.

Władze państwowe Polski Ludowej w pełni doceniają znaczenie ruchu sportowego i będą odczuwały go należytą troską i opieką.

Życzę serdecznie sportowcom polskim, by na swym ważnym od cinku działaniu dążyli do przekształcenia Polski w kraj zdrowych, mocnych i radosnych ludzi, zdolnych do wyjątkowej i ofiarnej pracy dla naszej Ludowej Ojczyzny, dla zabezpieczenia i utrwalenia pokoju”.

Centr. Zarząd Przemysłu Wełnianego melduje o wykonaniu rocznego planu produkcyjnego

WARSZAWA (PAP). — W ostatnich dniach o wykonaniu rocznych planów produkcyjnych zameldowały dalsze branże przemysłowe podległe Ministerstwu Przemysłu Lekkiego.

W dniu 7 bm. roczny, ilościowy plan produkcyjny wykonał Centralny Zarząd Przemysłu Wełnianego. W tym samym dniu zakończyły realizację rocznych zadań produkcyjnych Centralny Zarząd Przemysłu Szklarsko-Ceramicznego oraz Zjednoczenie Przemysłu Artykułów i Tkanin Technicznych.

W związku ze wspólnym komunikatem Trumana-Attlee

Dziennik „Prawda” o waszyngtońskiej konferencji podżegaczy wojennych

regulowania istniejących problemów — lecz są to tylko słowa, które pozostają słowami na papierze. Są to tylko żalosne próby odwrócenia uwagi od swych awanturnych planów wojennych, a w szczególności od agresji anglo-amerykańskiej w Korei, na Tajwanie itd.

Wszyscy wiedzą — pisze dalej „Prawda” — że to nie Koreańczycy napadli na Stany Zjednoczone, lecz wojska rządu Stanów Zjednoczonych wtargnęły na terytorium Korei, już od kilku miesięcy niszcząc miasta i wsie koreańskie, nie pozwalając narodowi koreańskiemu wrócić do pokojowego życia i rozwiązać swych wewnętrznych spraw drogą demokratyczną. Wszyscy wiedzą, że Chińska Republika Ludowa nie zrobiła nic z tego. Stanom Zjednoczonym, nie myślała i nie myśli o napaści na terytorium amerykańskie lub angielskie. Wbrew temu amerykańskie siły zbrojne zagarnęły wyspę Tajwan z kilkoma milionami ludności, amerykańskie lotnictwo nieustannie gwałci granicę Chin, rząd Stanów Zjednoczonych przygotowuje bandy Czang Kai-szeka do nowej napaści na Chińską Republikę Ludową.

Któż tu jest agresorem i kto w istocie broni swych praw do pokojowego, niezależnego, narodowego istnienia? Jeśli Truman i Attlee rzeczywicie dążyli do pokojowego ure-

gulowania sprawy Korei oraz innych problemów międzynarodowych, nawet obecnie mogliby wreszcie położyć kres swym pochodom wojennym w Korei i zaprzestać agresywnych działań przeciwko Chinom.

Komunikat mówi również o istniejących sprzecznościach w bloku anglo-amerykańskim. Komunikat nie mógł przemilczeć faktu, że oba rządy mają różne poglądy, jeśli chodzi o reprezentację Chin w ONZ. Truman w dalszym ciągu upiera się i w tej sprawie, przekładając realizację praw Chińskiej Republiki Ludowej do reprezentacji w ONZ, skądżkolwiek jednocześnie nawiązaniu normalnych stosunków między narodami Stanów Zjednoczonych i Chin. Truman chciałby mieć w Chinach „swój”, tzn. „wygodny” dla amerykańskich wódzów, rząd w rodzaju kilki Czang Kai-szeka, która zhańbiła się w oczach narodu chińskiego i całego świata. O tej polityce Stanów Zjednoczonych mówi ten sam komunikat, który jednocześnie oświadcza obłudnie o „poszanowaniu praw i interesów wszystkich narodów”.

Leez Truman — pisze dalej „Prawda” — wykorzystał konferencję z Attlee i dla dalszego wzmocnienia presji na Wielką Brytanię. Obecnie nie tylko rząd Stanów Zjednoczonych, lecz i rząd Wielkiej Brytanii wykręślił się swych podpisów pod deklaracjami Kairską i Poczdamską, stwierdzającymi przynależność Tajwanu do Chin. Truman mści się na narodzie chińskim za fiasko swej awantury w Korei, która nastąpiła po fiasku kilki Czang Kai-szeka w Chinach. Truman pogodził się z Attlee, usiłując odwracać od Chin wyspę Tajwan, która jest bezspornym terytorium chińskim. Jest to jeszcze jeden dowód tego, co są warte słowa Trumana i Attlee o „poszanowaniu praw i interesów wszystkich narodów”.

Już pierwsze echa prasy na komunikat Trumana i Attlee — pisze „Prawda” — dowodzą, że rezultaty konferencji nie zadowolili nawet tych, którzy po prostu pragną, aby rządy USA i Wielkiej Brytanii jak najszybciej wybrnęły z bezadzielnego awantury na Dalekim Wschodzie. Rozumie to obecnie nawet wie lu zwolenników polityki Trumana — Attlee.

Z drugiej strony jest rzeczą całkowicie jasną, że imperialistyczne kółła USA i Wielkiej Brytanii dążą po swojemu do wykorzystania wytworzonej sytuacji. Agresja amerykańska w Korei w dużym stopniu wykorzystana została przez Trumana, Mac Arthura, Harrimana, Achesona i ich przysięgłych, aby jeszcze bardziej rozniecić historię wojenną w Stanach Zjednoczonych, w Anglii i w innych krajach oraz, aby zarzucić monopolu amerykańskie zyskownikami zamówieniami wojennymi. Komunikat o konferencji Trumana i Attlee w jeszcze większym stopniu służy tym celom. Czynią to obecnie rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, nie licząc się ani z interesami narodu amerykańskiego, ani brytyjskiego, ani z postulatami milijonów pokój narodów całego świata.

Paniczna ucieczka wojsk amerykańskich w Korei

PEKIN (PAP). — Ogłoszony 9 grudnia komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej Armii Ludowej stwierdza, że Armia Ludowa i ochotnicy chińscy w dalszym ciągu ścigają na całym froncie cofające się wojska amerykańskie i południowo-koreańskie.

NOWY JORK (PAP). — „Chicago Daily News” zamieścił artykuł swego korespondenta seulskiego Beecha, który stwierdza, że wojskom Mac Arthura, jeśli nie wycofają się one z Korei, grozi prawie nieuchronna zagłada. Beech podkreśla, że w wyniku obecnej kontrofensywy wojsk północno-koreańskich i ochotników chińskich „straty amerykańskie niezwykłe wzrosły i są wyższe niż kiedykolwiek bądź od początku wojny... Szpitale wojskowe w Tokio są przepelnione”.

Krajowa narada inwalidów wojennych

WARSZAWA (PAP). — Dnia 10 bm. odbył się w Warszawie nadzwyczajny krajowy zjazd Zw. Inwalidów Wojennych RP, w którym wzięło udział ponad 400 delegatów z całego kraju.

Zjazd powziął uchwałę w sprawie przekazania agend Związku oraz całkowitej opieki nad inwalidami — odpowiednim ministerstwom. W związku z powyższym — delegaci podjęli uchwałę o likwidacji Związku.

Zjazd wysłał depesze z pozdrowieniami do Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Marszałka Rokossowskiego.

Teraz kolej na „bawełnę”!

Do płynącej nieprzerwanie fali meldunków o przedterminowym wykonaniu rocznych planów produkcji, przybywa jeszcze jeden — Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego.

Dotrzymali swych przyrzeczeń tkacze, przadki, brakarze oraz personel techniczny z zakładów łódzkich, konstantynowskich, bielskich i zielonogórskich. Dzisiaj właśnie przypada im w udziale ten zaszczyt, że znalazł się w awangardzie tych najlepszych, najofiarniejszych, najbardziej oddanych w wielkiej sprawie zwycięskiej realizacji zadań Planu 6-letniego.

W czym tkwią źródła tych sukcesów? Przede wszystkim w ścisłym powiązaniu działalności organizacji partyjnych, rad zakładowych i dyrekcji poszczególnych zakładów, w szerokim ruchu współzawodniczym, obejmującego przeszło 80 proc. zatrudnionych, w pomysłnie rozwijającym się ruchu racjonalizatorskim i nowatorskim (ilość klubów techniki i racjonalizacji wzrosła z 14 w roku 1949 do 47 w IV kwartale br.), wreszcie w tym, że troska o wykonanie planów stanowiła troskę wszystkich. Plany w zakładach i oddziałach były umiejętnie popularyzowane i doprowadzane do maszyn, do wszystkich członków załogi.

Dłatego też w przeciągu całego roku, pomimo wyłaniających się części trudności, przemysł wełniany nie przeżywał ani okresów słabości, ani załamania. Plany były z miesiąca na miesiąc wypełniane i przekraczane za wyjątkiem czerwca, kiedy to na skutek zmiany manipulacji uzyskano tylko 98,8 proc. planu. Pracowano w atmosferze pewności i spokoju, systematycznie, bez zrywów w końcu miesiąca czy kwartału.

Organizacje partyjne czuwały. W razie dostrzeżonych braków nie ograniczano się do omawiania sprawy w ramach np. jednego tylko oddziału, ale od razu interweniowano w dyrekcji, alarmowano Centralny Zarząd i wszystkie niedociągnięcia zostawały z miejsca likwidowane. Przedterminowa realizacja zadań pierwszego roku Planu 6-letniego stanowiąc się dla załóg zakładów przemysłu wełnianego potężnym bodźcem do wzmocnienia wysiłków na polu zwiększenia produkcji i podniesienia jej jakości w latach następnych.

Przemysł wełniany wykonał już swój plan roczny — wiemy jednak, że rozstrzygająca rolę w przemysle włókienniczym odgrywa przemysł bawełniany. Teraz więc przyszła kolej na tę gałąź przemysłu włókienniczego. Załogi zakładów przemysłu bawełnianego powinny podwoić swe wysiłki w pracy, aby móc w najbliższym czasie za przykładem swych towarzyszy przemysłu wełnianego złożyć również dumny meldunek o zrealizowaniu rocznego planu produkcji.

Trzeba tylko najrychlej usunąć piętrzące się jeszcze przeszkody. Śmielej interweniować w wypadkach niedociągnięć, zmobilizować wszystkich. W tych tak szczególnie ważnych tygodniach nie powinno być w zakładach ani jednej pary rąk niewykorzystanych, ani jednego pracownika, któremu można by zarzucić nie dość pilne wypełnianie obowiązków, ani jednej nieczynnej maszyny.

Dyrekcje, organizacje partyjne i związkowe we wszystkich zakładach oraz Centralny Zarząd muszą codziennie rozpatrywać osiągnięte wyniki, aby odkrywając w ten sposób miejsca słabe móc tym skutecznie nieść pomoc na zagrożonych odcinkach.

Pod kierunkiem łódzkiej organizacji partyjnej i przy udziale związków zawodowych został już opracowany szczegółowy plan, który pozwala na opanowanie trudności, jakie ujawniły się w przemyśle bawełnianym pod koniec realizacji rocznego planu produkcji, i prowadzi do jego zwycięskiego wykonania.

Powodzenie zależne jest tylko od właściwego ustosunkowania się i stałej kontroli, sprawowanej już nie codziennie, a po prostu co godzinie, przez organizacje partyjne, związkowe i administracyjne.

W tych warunkach wykonanie planu rocznego w przemyśle bawełnianym jest realne i osiągalne.

Niech osiągnięcia załóg z przemysłu wełnianego będą przykładem i podniecią w pracy. Przemysł bawełniany nie może pozostać w tyle. Towarzysze z poszczególnych zakładów pracy, mający w swych szeregach dziesiątki przodowników i racjonalizatorów i mogący się poszczycić niejednym poważnym sukcesem, dobrze zdają sobie z tego sprawę i nie zawiodą w tym decydującym momencie. Przemysł bawełniany wykona swój plan.

PO ŚWIATOWYM KONGRESIE

ILJA ERENBURG

W roku 1852 Hercen ujrzał po raz pierwszy kredowe skały Dovru. Anglia otwierała wtedy szeroko podwoje przed najlepszymi ludźmi Europy: przed Hugo i Hercenem, Garibaldi i Kossuthem. Hercen umiał jednak nie tylko widzieć, lecz umiał również przewidywać. Pisał o przyszłości Anglii:

„Nie zatrić się... ani jedno prawo, nie umniejszą się ani jedna wolność, zmniejszą się tylko zdolność posługiwania się tymi prawami i tą wolnością. Tragizm sytuacji bez wyjścia polega właśnie na tym, że ta idea, która może uratować naród i pchnąć Europę na nowe tory, jest niewygodna dla klasy panującej, że dla niej, jeśli byłaby konsekwentną i śmiała, byłoby wygodne jedynie państwo z amerykańskim niewolnictwem”.

Mineło sto lat. U kredowych skał Dovru znalazł się jeden z największych uczonych naszych czasów — Fryderyk Joliot - Curie. Jego imię znane jest każdemu angielskiemu studentowi. Joliot - Curie nie szukał w Anglii schronienia. Pragnął tylko wraz z innymi uczonymi ludźmi wystąpić w obronie pokoju i kultury. Angielski policjant przybił na jego paszporcie pieczęć: wjazd wzbroniony.

Taka sama pieczęć przybito na paszporcie francuskiego delegata, sekrzetaż parlamentarne grupy przyjaźni francusko - angielskiej. Był to francuski minister, komandora orderu Imperium Brytyjskiego, pana Justin Godard angielski policjanci zrewidowali i natychmiast wysiedlili z Anglii. Przyjechał do Anglii delegat Syrii. Był on gorącym zwolennikiem angielskiej konstytucji i dopływając do kredowych skał, stawiał wolności Wielkiej Brytanii; czynił to z tym większą pewnością, że jego paszport zdołała trwać wiza angielska. Do delegata Syrii podszedł angielski policjant i dzwoniąc krzyknął: „Rece do góry!” Tak została rozważana jeszcze jedna iluzja.

Pan Attlee oświadczył latem, że zgodnie z angielskimi prawami i wolnościami, nikt nie może zakazać Kongresu w Sheffield. Prawa i wolności pozostały na miejscu — łatwo się z nimi zapoznać w każdej bibliotece. Jednak przewidywania Hercena sprawdziły się: ludzie odczyli się posługiwania tymi prawami i tymi wolnościami. Czyż może uczeni Anglii, czyż może Blackett i Durac znieść spokojnie zniewagę, wyrażoną Joliot - Curie? Czyż mogą uczciwi angielscy socjaliści znieść, że do Anglii nie wpuszczono Nenni'ego? Czyż mogą prości ludzie Anglii pogodzić się z zakazem Kongresu, że zwycięstwem dzierżym-mordów, który ma być w jednej klasie - Kar-

te Wolności, a w drugiej zwyczajną palkę?

Jeśli chodzi o rządzących labou- przyswoili sobie abecadło amerykańskiego niewolnictwa. Nie starają się nawet udawać gentlemanów, zadowolają ich w pełni obyczaj Missisipi lub Georgii. To już nie dicken- sowski słodkoglód złodzieje, to bezczelni szeryfowie z gangsterskiego filmu. Ich robota jest sztyra grubymi nićmi. Gubią tajne rozkazy o zerwaniu Kongresu. Krzyczą „Rece do góry!” i znieważają wielkiego uczonego, któremu powinien być w pas się kłaniać każdy Bevin i każdy Attlee.

Nie chcą w żadnym razie przece- niac odpowiedzialności angielskich rządów, albowiem ci władcy powinni być w najlepszym razie nazwani rządzącymi, którzy (niezgrabnie i niemądrze) wykonali instrukcje, otrzymane z Waszyngtonu. Niejednokrotnie już miałem okazję zwrócić uwagę, że wśród kół rządzących Ameryki grasuje choroba, zwana zwykle manią wielkości. Panowie z Waszyngtonu zdecydowali, że leży w ich mocy zamknąć usta narodom całego świata. Przesiedzieli wszystkich: angielskim władcom poradzono zezwolić na Kongres i potem go zerwać — przeciagnąć sprawę wzdłuż ostatnich dni, postarali się skupić jednych delegatów w Anglii, innych we Francji i w ten sposób przeszkodzić ich szybkiemu wyjazdowi na wschód.

Przejazd przez zachodnie Niemcy został zamknięty, specjalne loty samolotów — zakazane. Waszyngtonscy maniacy usmiechali się zadowoleni. Myśleli, że Kongres Pokoju nie odbędzie się.

Trzeba ich leczyć, tych umysło- wych chorych. Przestali pojmo- wać rzeczywistość, zapomnieli, że pięć części świata nie leży w kieszeni ich kamizelki. Przeżyłem patetyczne dni w Pradze, kiedy o kładrańs lądował samolot z zachodnimi delegatami. Pociągi specjalne jeden za drugim odchodziły do Warszawy. Przeszło 1000 delegatów przez rzucono w ciągu 48 godzin z Londynu i z Paryża do Warszawy. Wątpliwe czy pan Acheson podziękuję za to czehostowackim lotnikom i maszynistom.

Wątpliwe czy pan Attlee podziękuje z kolei Polakom, którzy w ciągu kilku dni przygotowali salę posiedzeń, pomieszczenia dla delegatów 80 krajów. Imię stolicy Polski, spoplanej genuszem narodu, związane jest z jednym z najświetniejszych epizodów wojny światowej. Odwaga i samozaparcie mieszkanców Warszawy wstrząsnęły wówczas ludzkością. Imię Warszawy oddała związane jest z wielkim zwycięstwem w walce o pokój, a spojrzenia całej ludzkości zwróciły się znów ku temu miastu.

Amerykańskie i amerykanizujące gazety, takie jak „Daily Herald”, czy „Ob” starały się przekonać swych czytelników, że Kongres Pokoju się da się zwołać w jednej partii politycznej. Gazety te pisały: „komu niestety Kongres... Tymczasem delegaci należeli do najprzeróżniejszych partii politycznych, a Kongres zjednoczył zwolenników najprzeróżniejszych ideologii. Wśród angielskich delegatów było ponad 70 członków Labour Party. Wśród francuskich delegatów byli członkowie partii radykalnej i katolickiej. Danie reprezentowała w Komisji Politycznej pani Appel, poseł z ramienia partii socjalistycznej pani Blum. Na Kongresie było wielu duchownych różnych kościołów, a do najbardziej oświeconych należały przemówienia szwedzkiego pastora i katolickiego opata z Włoch. Na Kongresie byli obecni kwakrzy, przedstawiciele partii narodowych Syrii i Libanu, bojownicy o równouprawnienie Murzynów z angielskich i francuskich kolonii, indyjscy filozofowie, wiśni monarchista, Amerykanie, którzy głosowali na demokratów (to jest na p. Truman), skandynewscy socjal-demokraci. Nikt nie interesował się przekonaniami politycznymi delegatów, liczyło nas jedno — walka o pokój.

Amerykańskie i amerykanizujące gazety starały się i starają ukryć pracę Kongresu Pokoju przed swoimi czytelnikami. Oślawiona „żelazna kurtyna” została opuszczona na przód w Dobre przed delegatami. Potem kurtyna ta miała odgrodzić Amerykę i zachodnią Europę od Warszawy — wśród różnych wyzna- lazaków naszego wieku jest jeden, o którym mało się pisze — wielbiciele „amerykańskiego niewolnictwa” naczyli się wykonywać żelazną kurtynę z celulozy: arkuszami gazet, kłamstwami gazet starają się odgrodzić swych współobywateli od prawdy.

Korespondentów „Ce Soir” i innych lewicowych dzienników, którzy udawali się do Sheffield, nie wpuszcili labourowcy do Anglii. Polacy wpuszcili do Polski korespondentów wszystkich amerykańskich i amerykanizujących gazet. Cóż powiedzieć o tych ludziach? Myszka- wał po kuluarach Kongresu w nadziei, że podstuchają jakas „tajemnicę”. Nie słuchali przemówień, Roz- koszowali się w „Bristolu” „wysoka

jakością wódki”, którą ich często- wiali gościnni Polacy. Potem siadali do roboty — pisali to, czego od nich potrzebowano. W Warszawie, w czasie Kongresu, dzieci zbierały zawzięcie autografy delegatów. Było to silniejsze od tej namietności do stałówek i znaczków, którą znam z dzieciństwa. Przed hotelem, gdzie mieszkali delegaci i dziennikarze, od wczesnego ranka cisnęły się dzieci, wyciągając do wychodzących albumy, zeszyty, kartki papieru. Korespondent „Evening News” napisał, że „przed hotelem cisnęły się dzieci, które prosiły o kawałek chleba”. Chciałbym, żeby dowiedzieli się o tym londyńscy czytelnicy „Evening News” i dzieci Warszawy. Niechaj wiedzą Anglii, jak podle i głupio ich oklamują. Niechaj wiedzą młodzi Polacy, jak pojmują angielski gentelmen ucziwość i wdzięczność za gościnę. Mogę jeszcze tylko dodać, że korespondent „Evening News” i jego koleczy, którzy zadowolają się w Londynie kawałkiem polskiej kury i polskim jajkiem, które wydaje się na kartki, łapczywie rzucali się na warszawskie obiady i wypisy do woli, pisał o swoich gazetach o głodzie, który jakoby panuje w Polsce.

Oto jeszcze jeden przykład tego, jak amerykanicy i amerykanizujący korespondenci pojmują obowiązek ucziwego dziennikarza. W Kongresie, jak już wspominałem, uczestniczyła pani Appel, wybitny członek duńskiej partii liberalnej. W czasie jednego z posiedzeń przysłała mi ona następującą notatkę: „Dopiero co dowiedziałam się, że agencja Reuters opublikowała wiadomość, jakoby oświadczyła o niemożności współpracy z radzieckimi przedstawicielami. To jest absolutne kłamstwo, niczego podobnego nie mówiłam i na odwrót, myślę, że z delegacją radziecką można, jak się okazało, znacznie łatwiej się porozumieć, niż przypuszczalam przedtem. Chcę, aby pan o tym wiedział”. Ja wiem o tym. Ale pragnę, aby dowie- dzieli się o tym również Anglii, których codziennie karmia (nie na kartki) wymysłami agencji Reutersa, i Duńczyków, którzy głosowali na pani Appel. Niechaj sami osądzą, kto i po co stwarza „żelazną kurtynę”.

Delegaci wypowiadali swobodnie na Kongresie swój punkt widzenia, niekiedy wręcz odmienny od poglądów większości. Wszystkich słuchano. Wysłuchano i p. Rogge, który obszernie wyłożył punkt widzenia p. Achesona. Chyba nie warto zatrzymywać się dłużej nad tym wystąpieniem — swoim poziomem odpowiadało ono raczej zebranemu członkowi klubu „Iwów”, gdzieś w Oklahomie, niż Kongresowi Pokoju. P. Rogge wyraził ubolewanie, że Chi- ni prowadzą samodzielną politykę, nie licząc się z radami Białego Domu, ani samego p. Rogge. Powiedział on: „Ja i moja żona jesteśmy gotowi wejść w kontakt z delegatami Chin”. Chińczycy usmiechnęli się grzecznie i p. Rogge zszedł z trybuny wśród powszechnego milczenia.

Na Kongresie przemawiał angielski liberal, prawnik z zawodu, p. Moor i pani Appel. Krytykowali oni ostro zarówno przemówienia innych delegatów, jak i przedłożone rezolucje. Nikt nie przetrwał im ani jednym słowem, mogli przekonać się co to jest wolność nie po sheffieldsku...

Dokumenty przedłożone Kongre- sowi, w szczególności Oredzie do ONZ, dyskutowane były długo i

wszelkoniem w różnych komi- sjach. Liczne sprawy wywoływały ożywione spory, a przyjęte uchwały były rezultatem wzajemnych ustępstw. Tak np. przedstawicielki Brazylii i Danii, uznając, że amerykańska wojska istotnie dopuściły się w Korei zbrodni, nie chciały jednak, aby gen. Mac Arthur został wynajmianym znanym za zbrodniarza wojennego. Proponowały one postawienie zagadnienia odpowiedzialności gen. Mac Arthura przed kompetentną międzynarodową organizacją. Przedstawiciele Chin i Związku Radzieckiego zrobili wszystko, aby doprowadzić do jednogłośnej uchwały w tak ważnej sprawie, i w rezultacie p. Appel i p. Blanca Fiallo wraz ze wszystkimi głosowały za wnioskiem.

„Domagamy się, aby autorytatywna komisja międzynarodowa zbadała zbrodnie popełnione w Korei, a w szczególności sprawę odpowiedzialności gen. Mac Arthura”.

P. Moor starał się podejść sceptycznie do walki o pokój. Powie- dział on, że „gołębie nie walczą, walczą tylko orły i sepy”. Delegatka australijska p. Street odpowiedziała mu: „Gołębie niekiedy się jadą — z zielonym groszkiem albo bez niego. My nie chcemy, aby porażko gołębia pokoju, oto dlaczego walczymy o pokój”. P. Moor oklaskiwał ją.

W naszych gazetach wiele pisa- no o przemówieniu p. Pak Den Ai. Były to naprawdę chwile najwyższego napięcia Kongresu. W Radzie Bezpieczeństwa sądzono i o sądzono Koreę, odmawiając nawet wysłuchania jej przedstawicieli. W Warszawie Korea w końcu doszła do głosu. Małeńka kobieta przed przechłą salą oskarżała głośno dzieciobójców, ludobójców. Sumie nie ludzkości, przedstawiciele 80 kra- jów uroczyście stwierdzili, że Korea nie jest samotnością, że narody nigdy nie wydadzą jej na rzeź. Rada Bezpieczeństwa oznaczyła bombowce, burzące Koreę, barwami Naro- dów Zjednoczonych. Nad Kongresem Pokoju powiał błękitny sztandar z białym gołębkiem i Kongres zaczął nie pomsty, nie rozpoczekała wojen, lecz natychmiastowego wstrzymania działań wojennych w Korei. Z pięciu części świata przyjechali do Warszawy ludzie nie po to, aby rozniecić płomień nienawiści, lecz po to, by porozumieć się, aby ustanowić prawdziwy pokój.

Ośmielę się powiedzieć, że Kongres Warszawski był znacznie bardziej reprezentatywnym organem

ludzkości, niż piękna w założeniu i żałostna w swym powszednim życiu organizacja, obradująca niedaleko New Yorku.

Wystarczy przypomnieć, że w Warszawie byli prawdziwi przed- stawiciele największego państwa świata — Chin. Ich udział w pracach komisji, ich przemówienia i wnioski dodały jeszcze większej wagi uchwałom powziętym przez Kongres.

Kongres paryski nazywał się Kongresem Obrońców Pokoju. Po- tożył on podwaliny pod nową, potężną organizację. Na Kongresie tym ludzie dobrej woli, którzy zebrał się po raz pierwszy, potępił plany tych, którzy marzą o nowej wojnie. Kongres Warszawski nazywał się krócej — Kongresem Pokoju. Mniej było na nim gorących przemówień, a więcej konkretnych wniosków.

Stworzwszy międzynarodową orga- nizację, narody zobaczyły, że dyploma- tyci zaszli w ślepią uliczkę, że pro- wadzi się niepojętą propagandę wojenną, że życie wszystkich narodów i każdego człowieka znalazło się w niebezpieczeństwie. Narodziła się myśl, że Organizacja Narodów Zjednoczonych, stworzona dzięki mestwu radzieckich żołnierzy, odwadze partyzantów Europy, dzięki wysiłkom prostych ludzi Anglii i Ameryki, zmienia się w organ doradczy p. Truman, a nie- kiedy i p. Mac Arthura. Narody postanowiły wziąć sprawę pokoju w swoje ręce. Kongres warszawski po- wolał Światową Radę Pokoju. Kon- gres opracował program wniosków pokojowych, których uchwalenie może zapewnić bezpieczeństwo wszystkim państwom, wielkim i ma- łym.

Wnioski, przedstawione przez ra- dzieckich delegatów, zrobiły na Kon- gresie ogromne wrażenie; w wnio- skach tych przejawiało się umiłowanie pokoju naszego narodu, pragnienie porozumienia się nie tylko z przy- jaciółmi, lecz i z tymi, którzy wcale nam dobrze nie życzą. Propozycja, wnie- siona przez A. Fadlejewa, w sprawie stopniowego rozbrojenia i w sprawie ustanowienia systemu międzynarodowej kontroli zbrojeń, obalila swą konkretnością gadanie amerykańskich dyplomatów, że Związek Radziecki nigdy nie dopu- ści do realnej kontroli. Wszyscy dele- gaci ocenili właściwie ten wniosek, jako poważny wkład do dzieła budo- wy pokoju.

Proponując zabronić wojennej propagandy, powiedziałem, że to za- rządzenie uzdrowi stosunki między narodami: „Pragnę, jako radziecki obywatel i jako pisarz, powiedzieć

z całą prostotą, że wstrzymanie pro- pagandy wojennej w Ameryce i w niektórych państwach Zachodniej Europy pomoże nam lepiej, lepiej, przyjaźniej oświetlać życie i kultu- re narodów Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji... Trzeba koniecznie zmienić klimat świata — rozwią- zając wzajemną nieufność, usunąć ze świadomości człowieka myśl o nie- uchronności i bliskości wojny. Za- kaz wstrzymać od wojny, zakaz propa- gandy wojennej przyniesie utracone zaufanie”. Propozycje zgłoszone przez D. Szostakowicza w sprawie konkretnych zarządzeń dla normal- zacji stosunków kulturalnych między narodami spotkały się z najgor- żejszym przyjęciem u wszystkich delegatów. Teraz inteligencja całego świata dowiaduje się, kto staje w obronie wspólnoty duchowej i kto mówiąc ciągle o duchowej wspólnocie zaprowadza reżim duchowego rozbięcia.

Korespondent gazety „Times” do- niósł z ubolewaniem z Warszawy: „Coraz więcej mówców zaczęło nieo- czekiwanie powtarzać, że marksis- towski i kapitalistyczny system mogą pokojowo współżyć ze sobą”. Dlaczego „nieoczekiwanie”? Ludzie radziecy mówili to już przed 30 la- ty, kiedy pan Churchill organizował swoją pierwszą wyprawę krzyżową. Korespondent „Timesa” obraża się na przemówienia o pokojowym współżyciu. Mówi on: „Tego chcą Rosjanie! A czego chcą zwyczajni Anglii, zapytam współpracownika „Timesa”. Może być, że pragną oni nie pokojowego współżycia, to jest nowej wojny? Nie, zwyczajni Angli- cy chcą pokoju właśnie dlatego rzą- dzący labourowcy przestrzyszyli się przyjazdu do Sheffield delegatów z innych krajów. Dla nich strasze- nie jest pokojowe współżycie. Oni żyją (a raczej dożywają swych lat) pró- bując szepczącemu malarii uratować się przed paralizem postępowym.

Rozjeżdżaliśmy się z Warszawy w radosnym nastroju, wiele roz- biono dla zabezpieczenia pokoju. A- le najważniejsza praca przed nami. Trzeba doprowadzić uchwały Kon- gresu do wszystkich ludzi, gdziekol- wiek żyją. Trzeba zmusić wszyst- kie rządy do uznania woli narodów i do rozpoczęcia rozmów o pokoju. Jestem przekonany, że wojnie można jeszcze zapobiec, i kończąc, pragnę przypomnieć, że w deszczu- wy wieczór, patrząc na nowe domy odratowanej Warszawy, otoczone strażniczymi ruinami, jeden z dele- gatów Ameryki, sejskaż mi mocno rękę, powiedział: „Jeśli nie zapobie- gniemy wojnie, będziemy niegodni tych dni w Warszawie”.

Kongres Pokoju wiele zmienił. Zdaje się, że nie zrozumieli te- go jeszcze ani p. Truman, ani jego- dowoicy, którzy cheptili się przed- wześnie „zwycięstwami” nad koble- tami i dziećmi w Korei. Dowódcy- ci wcześniej czy później odpowiedzą za swoje zbrodnie przed przedstawicieli wszystkich narodów, przede wszystkim zaś przed przedstawicie- lami narodu amerykańskiego. Co się zaś tyczy p. Truman, to po Kon- gresie Pokoju pozwolili on sobie w- gnieć jedno ze swich najbardziej nieprzemysłanych przemówień. Wy- raznie nie bierze on pod uwagę, że- zrodziła się nowa siła, zdolna przez- kazać jego zamysłom. P. Truman jeszcze może nawoływać do wojny, lecz niechaj nie próbuje przeleść od nieopanowanych słów do czynów: przedstawiciele osiemdziesięciu kra- jów nie darzą się porozumiewać — porozumieli się.

(„Prawda”)

Na marginesie

Trumanowski raj korupcjnistów i łapowników

W tak wielkim kraju, jak USA istnieje różna stowarzyszenia naukowe, a m. in. również „Tow. Filozoficzne”. Zreszeenie to wydawa- ło przez szereg lat własny, periodyczny biuletyn, ale wydawać prze- stało, bo — według oświadczenia redakcji — „na czasopiśmie filozofic- zne nie ma popytu w epoce, kiedy ludzie przestają myśleć”.

Dotyczy to, oczywiście, jedynie Stanów Zjednoczonych, w innych bo- wiem krajach ludzie — wprost prze- czynnie — myślą coraz więcej i le- piej.

Zresztą i w kraju Trumanu pew- ni ludzie nie przestają „myśleć”, tylko że to ich „myślenie” ma bar- dzo osobliwy i jednostronny cha- rakter, zmierzając bowiem wyłącznie do gromadzenia dolarów, chociażby najbardziej niegodziwymi i krymi- nalnymi metodami.

Dziennik „New York Times” do- niósł ostatnio, że specjalna komisja śledcza Kongresu stwierdziła, iż w okresie od 1 stycznia 1947 r. do 1 czerwca 1950 r. — 152 trusty amerykańskie wydały 32 miliony dolarów na... łapówki dla członków izb ustawodawczych USA, aby w ten sposób nie dopuścić do uchwalenia przez Kongres niewygodnych dla wielkiego przemysłu ustaw.

Przewodniczący komisji śledczej — Buchanan — oświadczył, że powyż- sze cyfry nie są kompletne, gdyż znaczna część przedsiębiorstw prze- myślowych nie udzieliła odpowiedzi na ankietę komisji, dlatego też „jest rzeczą pewną, że big business wydaje na przekupstwa miliardy (!) dolarów”.

Poza tym jednak, tenże Buchanan wyraził poglądy, że „przekupstwo — np. w formie „darowizn” dla roz- maitych organizacji — jest „zgod- ne z obowiązującą w USA wolno- ścią słowa i prasy” (!!).

B. D.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie opieki nad inwalidami

WARSZAWA (PAP) — Prezy- dium Rządu powzięło na ostatnim po- siedzeniu uchwałę, mającą na celu zapewnienie racjonalnej i właściwej opieki nad inwalidami wojennymi i wojskowymi.

Na podstawie uchwały, Minister- stwo Pracy i Opieki Społecznej prze- jmie Dom Opieki w Dusznikach oraz internaty i bursy dla inwalidów, pro- wadzić będzie akcje szkolenia oraz akcje pomocy doradczą dla inwalid- ców. Ten sam resort obejmuje opieką zamkniętą (domy opieki i zakłady spe- cjalne) inwalidów i wdowy samotne, które kwalifikują się do umieszcze- nia w tych zakładach.

W miejsce legitymacji kolejowych

wydawanych dotychczas przez zwią- zek inwalidów, poszczególne przyzda- rak narodowych wydawać będą inwa- lidom legitymacje, upoważniające do nabycia ulgowych biletów kolejow- ych i tramwajowych.

Ministerstwo Zdrowia obejmie op- eką lekarską tych wszystkich inwalid- ów, którzy nie mają innych upraw- nień do leczenia.

Uchwała zleca resortom gospodar- czym zwiększenie zatrudnienia inwa- lidów w zawodach i czynnościach dla nich dostępnych oraz zabezpieczenie odpowiednich warunków bytowych (przydział mieszkania pracowniczego itp.).

Gangsterskie metody dyplomatycznych przemysłników

Na pozór, zdawałoby się, sprawa mała ważna. Obywatel bry- tyjski, pułkownik Turner organ- izował nielegalne wywiezienie z kraju obywatelki polskiej, Bar- bary Bobrowskiej. Jednakże oko- licznosci i kulisy tej sprawy raz- jeszcze ujawniają swoiste metody postępowania wielu członków brytyjskiego korpusu dyplomaty- cznego.

Główny oskarżony, Turner, był od 1947 r. do końca listopada 1949 r. attache lotniczym ambasa- dy brytyjskiej w Warszawie. Nie ukrywa, że przed wyjazdem na swe stanowisko odbył rozmowę z szefem sztabu służby wy- wiadowej, marszałkiem lotni- ctwa Pandy. Zadanie, jakie otrzy- mał i istotną swą działal- nością w Polsce dyskretne prze- mowa. Rzecz na nią jednak pew- nie światło fakt, że po opuszcze- niu Polski rozważał możliwość przewiezienia Bobrowskiej do Anglii samolotem brytyjskim, który miał nielegalnie lądować na małym, nieużywanym lotni- sku na Śląsku. Zastanawiająca więc jest ta dokładna znajomość rozmieszczenia lotnisk w Polsce, nawet nieużywanym.

Przed opuszczeniem Warszawy Turner próbuje różnych dróg przemycenia Bobrowskiej. Wice- konsul brytyjski w Szczecinie, Mitchell radził mu jakąś drogę przez Szczecin, dziennikarz ame-

rykański zaś wskazywał amery- kańska, rzekomo charytatywną organizację „Joint” jako organi- zację, która może przemyt załat- wiać. Afera jednak jakoś nie po- wiódła się.

Turner wraca więc do Londy- nu, utrzymując z Bobrowską kon- takt... przez poetę dyplomatycz- ną. Pośrednikami są: pracownik attachatu lotniczego, Adams Franck i kierowniczka brytyj- skiego ośrodka informacyjnego w Polsce, Bamford Fletcher, któ- rzy znają doskonale zamiary Tur- nera.

Były zastępca attachatu woj- skowego w Warszawie, major Winton radził oskarżonemu posłu- żyć się sfalszowanym paszpor- tem. Mary Wardropper, pracow- nica brytyjskiego ośrodka infor- macyjnego w Polsce zgodziła się „użyć” na ten cel swojego pasz- portu. Ale i ta afery nie powi- oduła się.

Mając takie zapewnienia, Tur- ner nie ustawał w zabiegach. Po- starał się o rozmowę z Andersem szadec, że on przez swoje drogi szpiegowskie zechce mu pomóc. Przysługą za przysługę. Przy oka- zji powiedział coś nie co o wy- szkoleniu i ekwipowaniu polskie- go lotnictwa. Wyraził on przy tym pogląd o trwałości panującego w Polsce ustroju, z czym rozmówca jego zgodził się. Na co liczył wiec Anders w swych antypolskich ra- chubach? Turner nie miał tu żad- nych wątpliwości — na wojnę.

Po tak licznych zabiegach Tur- ner trafił wreszcie, na „właściwą” drogę. Dowiedział się, że brytyj- skie towarzystwo okretowe, któ- re jest właścicielem statku „SS. „Baltavia”, „przerzuci” nielegal- nie ludzi z Polski do Anglii. Nie- ma to, jak z fachowymi, wypró- bowanymi przemysłnikami — po- myślał Turner, i miał rację. Mi- mo bowiem braku polskiej wiza, sprzedano mu bilet do Gdyni, ba, wciągnięto go nawet fikcyjnie na listę załogi, a solidny londyński Shipping Office wystawił mu fik- cyjną książeczkę żeglarską, aby bez przeszkód ze strony władz polskich mógł wysiąść na ląd w Gdyni.

Na statku Turner wtajemniczył w cel swej podróży oficerów „Bal- tawii”, którzy przerykali mu po- pomoc. No bo „Baltavia” nie po- raz pierwszy organizowała takie

przedsięwzięcia. I tu Turner uja- wnił ciekawą historię związaną z odwołaniem z Polski przez An- glików ich agenta, Mikołajczyka. Przynęta jak bańka mydlana roz- powieszczniana przez „przesła” kabotyńska legenda o jego prze- dziełaniu się przez zieloną granicę przy pomocy oddanych mu chłopów, o pełnej przygodzie drodze przez Niemcy. Warto tu przy- pomnieć, „niepokój” o życie Mi- kołajczyka, wyrażony wówczas przez BBC, „Głos Ameryki” i in- ne tuby propagandowe imperia- listów. Prawda wyglądała zgola- inaczej. Po prostu na polecenie charge d'affaires ambasady bry- tyjskiej attache morski, kapitan Ratkin i jego zastępca przewiezi- li Mikołajczyka luksusową limuzy- ną z Warszawy do Gdyni, gdzie umieścili go w wyżywionej kabine „Baltawii”. Mikołajczyk miał więc- ksz szczęście, niż Bobrowska, która władze bezpieczeństwa are- stowały wraz z jej brytyjskimi przyjaciółmi na pokładzie „Baltawii”.

Tak oto wyglądają w świetle zeznań brytyjskiego pułkownika machinacje angielskich „dyploma- tów”. Toczący się obecnie pro- ces raz jeszcze wydobyla na światło dzienne gangsterskie me- tody postępowania, fałszerstwa i oszustwa, osobliwego rodzaju dżentelmenów.

J. F. Ch.

Troska o szkolenie ideologiczne bojowym zadaniem organizacji partyjnych

(Na marginesie plenarnych posiedzeń K. D. Górna i Górna-Prawa)

Plenum Komitetu Łódzkiego, obradujące w sprawie masowego szkolenia ideologicznego, stwierdziło, że „wykonanie Uchwały Biura Politycznego KC przyczyni się do dalszego podniesienia poziomu ideologicznego członków Partii, którzy odgrywają rolę w walce o realizację linii politycznej. Jaką nakreślił Plan 6-letni”.

Komitety dzielnicowe w pełni zrozumiały doniosłość uchwały Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR. Plenarne posiedzenia komitetów dzielnicowych Górna i Górna-Prawa wykazały, jak poważnie w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła sieć kursów szkoleniowych, oraz ilość objętych szkoleniem członków Partii. Podczas, gdy w ubiegłym roku na terenie Dzielnic Górna-Prawa istniało 36 kursów i stopnia, jedna grupa samokształceniowa i dwie szkoły wieczorowe, w bieżącym roku działa już 48 kursów i stopnia, 31 — II stopnia i 3 szkoły wieczorowe, na których poległa

swą świadomość ideologiczną 37 procent członków organizacji dzielnicowej.

Poważnie wzrosło zainteresowanie się komitetów dzielnicowych sprawą masowego szkolenia ideologicznego. Instruktorzy KD Górna-Prawa nie tylko ponoszą odpowiedzialność za wyniki szkolenia w poszczególnych zakładach, ale sami pracują, jako wykładowcy. Komitet Dzielnicowy systematycznie kontroluje przebieg i wyniki szkolenia.

Na terenie obu dzielnic organizacje partyjne wielu zakładów wprowadzają w życie Uchwałę Biura Politycznego w swojej codziennej pracy, przygotowując na kursach bojowe, uświadomiłone politycznie i ideologicznie kadry realizatorów Planu 6-letniego.

W ZPB im. Dzierżyńskiego, w ZPW im. Reymonta, w Oddziale „B”, ZPB im. Szymańskiego, egzekutywy troskliwie przeprowadziły nabór słuchaczy, a obecnie czuwają nad zapewnieniem wysokiej frekwencji i podniesieniem poziomu nauczania.

Wypowiedzi towarzyszy, zabierających głos na plenarnych posiedzeniach KD świadczą, że aktywność partyjną przykłada wielką wagę do sprawy szkolenia.

— Dzięki szkoleniu ludzie rosną. Wyszukują się przewodnicy pracy, racjonalizatorzy. Uczą się walczyć z trudnościami, nabierają hartu, przodują w walce o plan, o realizację linii politycznej naszej Partii. Mam najlepszy przykład po sobie — tak mówił tow. Starczewski z ZPW im. Reymonta, jeszcze do niedawna były kłódką tych Zakładów, a obecnie ich dyrektor.

W wypowiedziach tych potwierdzają się niezapomniane słowa towarzysza Stalina, który na XVIII Zjeździe WKP(b) powiedział: „Im wyższy jest poziom organizacyjny i uświadomienie marksistowsko-leninowskie pracowników jakiegokolwiek dziedziny pracy państwowej czy partyjnej, tym wyższy jest poziom samej pracy, tym bardziej jest ona owocna, tym większe są wyniki tej pracy”.

Jednak plenarne posiedzenia wykazały, że mimo owoych poważnych osiągnięć, komitety dzielnicowe nie ustrzegły się w akcji szkoleniowej od popełnienia błędów. Cóż to są za błędy, hamujące pełną realizację Uchwały Biura Politycznego KC PZPR?

Dzielnica Górna-Prawa objęła szkoleniem zaledwie 15 procent kandydatów, zapominając, że w ten sposób utrudnia szybkie zespolenie się kandydatów z organizacją partyjną oraz opóźnia możliwość poznania przez nich linii Partii. W niedostatecznym stopniu objęto szkoleniem kobiety i aktywny ZMP-owski. Dzielnica Górna na 1.273 szkolących się partyjników, liczy zaledwie 33 aktywistów ZMP. Nie prowadzi się pracy wychowawczej nad tymi towarzyszami, którzy zaniedbują się w szkoleniu partyjnym. Zdarzają się wypadki usuwania ich z kursów. A tymczasem należało by otoczyć ich opieką, przekonać o konieczności szkolenia ideologicznego, wykazać, jak pomaga ono w pracy partyjnej i zawodowej. Komitet Dzielnicowy Górna nie rozłożył dostatecznej kontroli nad szkoleniem w małych zakładach pracy, jak Cewka 2, Fabryka Makaronu, Młyn „Korona”, gdzie poziom kursów jest bardzo niski, a frekwencja słaba. Przy planowaniu, w pogoni za dużą ilością kursów, KD Górna nie wykazał dbałości o należyty obsadę kursów przez politycznie pewnych, dostatecznie przygotowanych wykładowców, nie po trafił skłonić ich do uczęszczania na seminaria, pogłębiające przygotowania do tak odpowiedzialnej pracy.

Przytaczane podczas obywatelstwa konferencji fakty oraz cyfry wskazywały, na których odcinkach należy wzmożyć pracę, gdzie zaostrzyć kontrolę, jakie przedsięwzięć metody działania celem podniesienia poziomu szkolenia partyjnego. Wysuwa się więc na plan pierwszy konieczność wzmocnienia pracy z wykładowcami, ponownego przeprowadzenia dokładnej analizy uczestników szkolenia oraz kadr wykładowców, objęcia szkoleniem większej ilości kobiet i młodzieży. Komitety dzielnicowe winny rozłożyć jeszcze bardziej

szkolenie nad poszczególnymi zakładami pracy, mobilizując egzekutywy organizacji partyjnych do systematycznej i wytrwałej pracy, w celu podnoszenia frekwencji oraz poziomu nauczania.

„Komitety dzielnicowe i podstawowe organizacje partyjne winny włączyć do swych planów codzienne, systematyczne kierownictwo i kontrolę szkolenia partyjnego, a przynajmniej raz w miesiącu zanalizować sytuację na odcinku szkolenia ideologicznego” — mówi uchwała Plenum KL.

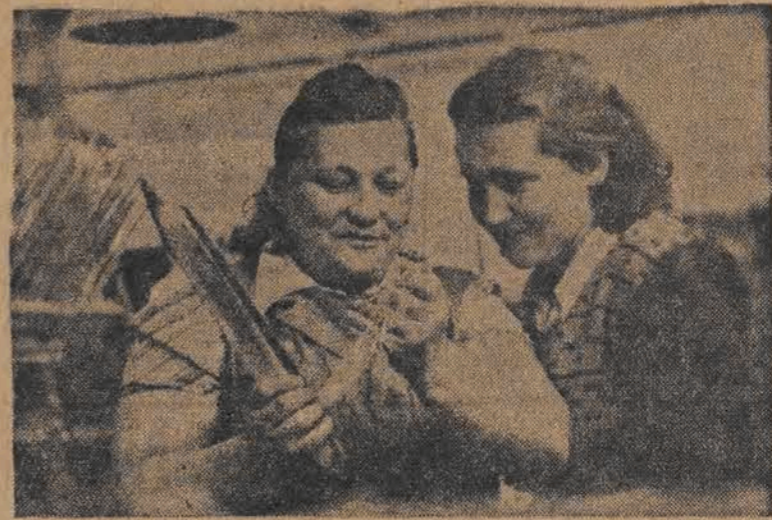
Komitety dzielnicowe nie powinny o tym zapominać. Opierając się na wynikach posiedzeń plenarnych oraz na podjętych uchwałach, winny dążyć konsekwentnie do usunięcia istniejących jeszcze braków i przez usprawnienie akcji szkoleniowej tworzyć kadry uświadomionych politycznie i ideologicznie członków Partii. Takie jest bojowe zadanie organizacji partyjnych. Tego uczy nas tow. Bierut, mówiąc: „Zagadnienie szybszego szkolenia i wychowania kadr partyjnych staje się obecnie tym problemem, który Partia musi postawić na czoło swych zadań”.

H. Samsonowska

Na froncie współzawodnictwa

Maria Kalemba

czołowa instruktorka ZPB im. Armii Ludowej



Do niedawna tow. Maria Kalemba była przedowną pracownicą na 6 krosnach w tkalni ZPB im. Armii Ludowej. Dziś jest instruktorką „Białej Tkalni” i doszkala młode kadry. — To jest jedna z moich najlepszych uczennic — mówi tow. Kalemba zwracając się z uśmiechem do ZMP-ówki Stanisławy Sochy. Pod troskliwym okiem instruktorki Stasia Socha — robi zadziwiająco

szybkie postępy. Tow. Kalemba zwykle opiekuje się tkaczem w przeciągu 1 miesiąca. Jeśli jednak nadal nie wykonuje on bazy w 100 procentach, tow. Kalemba opiekuje się nim dalej. Tow. Maria Kalemba w niezmątlonym stopniu przyczyniła się do wykonania planu przez tkalnię, doszkalając niezmiernie żałośnie tego oddziału.

Przedziałnia ZPB im. Hanki Sawickiej wykona plan roczny

Na plenarnym zebraniu rady zakładowej ZPB im. Hanki Sawickiej, robotnicy skreślali i szpalarni, którzy wykonali roczny plan produkcji przed terminem, postanowili dopomóc w wykonaniu planu naszej przedziałni. Dzięki pomocy robotników skreślali i szpalarni, przedziałnia wykona plan w najbliższych dniach.

Ta inicjatywa świadczy, że robotnicy ZPB im. Hanki Sawickiej dobrze rozumieją znaczenie przedterminowego wykonania zadań pierwszego roku Planu 6-letniego. Jednocześnie odpowiadają oni anty-amerykańskiemu agresorowi, wzmożoną pracą na ich zbrodnicze plany rozpętania nowej wojny.

D. Wodzisławski ZPB im. H. Sawickiej.

Pamięci najmłodszych bojowników

W 25 ROCZNICĘ POWSTANIA „POLSKIEGO PIONIERA”

Granatowy policjant przyprowadził z dumą do warszawskich „Deli” kilkunastu osobiste schwytych na „gorącym uczynku” rozpędzania rewolucyjnych plakatów „przestępców”. W tym burzliwym rewolucyjnym wrzeniu roku 1929, roku kryzysu i bezrobocia, często zdarzały się podobne aresztowania. Ci aresztowani to po prostu dzieci, z których najstarsze nie przekroczyło jeszcze 16 roku życia...

W jednej z demonstracji robotniczych na ulicach Warszawy padł od kuli policyjnej Sanek Warszawski. Jakże czysty w Polsce przedwzrostowej wypadku. Tylko... ten bohater walk o wyzwolenie klasy robotniczej miał w chwili śmiertelnej niewiele ponad 14 lat...

Walce i bohaterstwo młodzieńców aresztowanych, poległego Sanika i wielu innych najmłodszych bojowników polskiej klasy robotniczej czczą dzisiaj dzieci wolnej Polski, zrzeszone w Związku Harcerstwa Polskiego. W bieżącym tygodniu — od 10 do 17 grudnia — obchodzą harcerski i harcersze 25 rocznicę utworzenia „Pioniera Polskiego” — organizacji walki polskich dzieci.

Prawda nie do ukrycia

W 1925 r. Komunistyczna Partia Polski powierzyła Komunistycznemu Związkowi Młodzieży Polski zorganizowanie pracy wśród dzieci. Jakże potrzebna była ta praca. Burżuazyjna szkoła sączyła w dziecięce umysły jad zakłamanych twierdzeń o „sprawiedliwości” kapitalistycznej

go ustroju. Jad nienawiści do wyzwolonych narodów Związku Radzieckiego, do walczących o wyzwolenie proletariatu polskich bojowników. Burżuazyjna szkoła i popierane przez nią skautowe harcerstwo wychowywały młodzież w duchu pokory wobec możnych kapitalistycznej Polski, starały się ukryć prawdę o niesprawiedliwości społecznej.

Tej prawdy ukryć nie było można. Dzieci robotnicze odczuwały dobrze głęboką niesprawiedliwość. Obok swych mieszkań w oczekujących wilocy, zimnych suterrenach, obok przepelnionych, brudnych baraków dla bezdomnych, widziały na innych ulicach piękne wille, duże okna jasnych, ciepłych mieszkań. Przyciśnięte do szyby czy głodnego dziecka widziały na wystawach sklepowych półki uginające się od niepróbowanych nigdy smakowitości. W Warszawie jedna czwarta uczniów szkół powszechnych nie jadła śniadań. Połowa synów i córek robotników jadła tylko dwa razy dziennie. Przed złośliwymi, rwącymi się do nauki dziećmi, wysokie opłaty szkolne zamękały możliwości uczęszczania do gimnazjum. Milion dzieci w Polsce nie mogło z powodu warunków materialnych chodzić w ogóle do szkoły.

Szkoła prawdziwego patriotyzmu

W komórkach „Pioniera”, powstających w skupiskach robotniczych, wszędzie tam, gdzie pracowały ogniska KPP i KZMP, dowładowały się dzieci o istocie i przyczynach panu-

jącej niesprawiedliwości. Poznawały jednocześnie prawdę o pięknym życiu dzieci radzieckich w wyzwolonym od ucisku kapitalistycznego kraju.

Na nielegalnych zbiórkach dzieci uczyły się prawdziwego patriotyzmu — miłości do lepszej Polski, wolnej od ucisku kapitalistycznego, miłości do polskiej klasy robotniczej i mas pracujących uciskanych przez reżim sanacyjny. Uczyły się nienawiści do polskich i obcych kapitalistów i wyzyskiwaczy.

Praca wychowawcza „Pioniera” budziła wśród dzieci solidarność z walczącymi o wyzwolenie narodami innych krajów i głęboką miłość do kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego.

„Pionier Polski” wzorował się w swej pracy na doświadczeniach wychowawczych radzieckiego „Pioniera”. Tworzone kółka samokształceniowe, zbierające się nielegalnie w prywatnych mieszkaniach, organizowano wieczory świetlicowe, wycieczki za miasto.

Dzieci, które poznały istotę zła panującego w Polsce, dowiedziały się o wspaniałych możliwościach nowego, wyzwolonego życia i nauczyły się kochać bojowników o lepszą przyszłość — te dzieci rwały się do udziału w walce.

I choć partia chroniła dzieci przed niebezpiecznymi zadaniami, brały one według swoich możliwości udział w walce, jaką toczyła klasa robotnicza. Ich walką było przyniesienie pożywności okupującym „Semperit” strajkującym robotnikom. Ich walką było — niesienie pomocy, posiłku rodzinom strajkującym. Ich walką było — tłumaczenie kolegom, że nauka powinna być bezpłatna i dostępna dla wszystkich.

Inne życie naszych dzieci

Uczestnicy zastępów harcerskich, którzy zbierali się będą w tym tygodniu na specjalne zebrania, poświęcone rocznicy „Polskiego Pioniera” — przyjdą na zbiórki z ciepłych mieszkań; wielu z nich mieszka już w nowoczesnych osiedlach robotniczych. Wejdą do jasnych świetlic szkolnych kontynuując prowadzone — po drodze rozmowy o projektowanym spędzeniu ferii zimowych. A może rozmowę te dotyczyć będą osiągnięć tego, czy innego harcerza w jego pracy naukowej w kółku samokształceniowym, w dziecięcym domu „Ogniska”, albo realizacji zobowiązań zastępu, powziętych z okazji Kongresu Pokoju?

Inne, całkiem inne jest życie dzieci od życia ich rówieśników sprzed 25 lat. Inne, radosne stawiają sobie zadania dzieci w wolnej Polsce.

Tym goręcej czczą walkę i bohaterstwo dzieci „Pioniera”. I dlatego harcerskie polscy — członkowie nowego, odrodzonego harcerstwa chcą uczcić pamięć dzieci Pioniera gorącą służąc sprawie postępu, mocno kochając i pracując dla ludowej ojczyzny. I dlatego są dumni, że ich praca — praca w Związku Harcerstwa Polskiego — pozwoli im kontynuować piękną tradycję rewolucyjnej organizacji polskich dzieci — „Polskiego Pioniera”.

(Kryz.)

S. Grabowska

Za hamowanie krytyki

- zasłużona kara

Napiętnowaliśmy niedawno w łamach „Głosu” próby dławienia słusznych, krytycznych wypowiedzi korespondenta naszego, dokonywane przez przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Słupie, Lyszkowicza. Uważał on, że jest „nietykalny”, że jego działalność „nie podlega” w ogóle żadnej krytyce — i ba, ośmielił się obrzucać pogrozkami naszego korespondenta, Jana Królikowskiego.

Lyszkowiczem, który między innymi groził Królikowskiemu, że spowoduje wydalenie go ze szkoły. Jan Królikowski uczęszcza do Liceum w Godzianowie) oraz namawiał członków Prezydium Gminnej Rady Narodowej do napisania paszkwilu o naszym korespondencie — zajęła się Woj. Rada Narodowa.

W piśmie, które w wyniku przeprowadzonego dochodzenia zostało przesłane do redakcji „Głosu” przez Prezydium Woj. Rady Narodowej, czytamy:

„Stwierdzono, że ob. Lyszkowicz nie dopuszczał do jakiegokolwiek wystąpienia krytycznych ani ze strony korespondentów chłopskich, ani kogokolwiek spośród miejscowej ludności oraz członków Gminnej Rady

Narodowej. Ob. Lyszkowicz przez swe kumoterskie stosunki z kulakami podrywał autorytet Gminnej Rady Narodowej, prowadząc robotę wybitnie szkodliwą.

Biorąc pod uwagę szkodliwą działalność ob. Lyszkowicza, Prezydium PRN w Skierniewicach na posiedzeniu w dniu 2 grudnia postanowiło zawiesić go w wykonywaniu czynności przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej i powierzyć te funkcje jego zastępcy, oraz spowodować natychmiastowe odwołanie Lyszkowicza przez sesję Gminnej Rady Narodowej”.

Pismo Prezydium Woj. Rady Narodowej wyraźnie określa sylwetkę dławiciela krytyki z gminy Słupia. Nie jest przypadkiem, że właśnie osobnik tego rodzaju jak Lyszkowicz usiłował kneblować usta naszemu korespondentowi. Korespondent Królikowski przeciwko wyraźnie „zawadzał” kulackiemu popiecznikowi, demaskował go niedwuznacznie jako wroga interesów chłopstwa pracującego, ujawniał w swych korespondencjach jego szkodliwą działalność. I stąd owa niepożyczulna, zdawałoby się, nienawiść do chłopskiego korespondenta, stąd nie godziwe wysiłki, by go zastraszyć i za wszelką cenę — utracić.

Bojowa postawa Jana Królikowskiego, który nie uląkł się pogroźki kulackiego kumotra, lecz pełen głębokiej wiary w odpowiedzialne posłannictwo korespondenta, kontynuował swą twórczą, krytyczną działalność — jest wzorem dla innych korespondentów robotniczych i chłopskich. Tak właśnie jak Królikowski winien każdy korespondent terenowy walczyć o słuszną sprawę, demaskować i ujawniać krechę robotę wroga klasowego i jego popieczników.

J. B.

Załoga Wytwórni Sprzętu Mechanicznego pracuje na nowych normach

Ob. Jan Kaczmarek pracuje już od dwóch lat w Wytwórni Sprzętu Mechanicznego Nr 4. Zgłosił się tam w roku 1948, jako niewykwalifikowany robotnik. Zakład skierował go na 6-miesięczny kurs przysposobienia przemysłowego, po ukończeniu którego Kaczmarek został tokarzem, obta czającym koła zamachowe. Początkowo pracował na tokarce tarzawej starego typu, z obowiązkami swych wywyższających się zadawalająco. Zawsze wyrabiał nieco ponad 100 proc. normy. Z kolei tarzawo tokarka zastąpiła nowoczesna „karuzelówka” i równocześnie z tym wzrosła odpowiednio procent przekraczania normy. Ale ciężkie, ważące przeszło 90 kg. koła trzeba było układać ręcznie na tarzycie maszyny. Nie mógł tego dokonywać Kaczmarek własnymi siłami, musiał za każdym razem wzywać kogoś do pomocy, co zabierało wiele czasu. Jednak i na to znalazła się rada. Obok „karuzelówki” umocowano specjalny dźwign pneumatyczny, który nie tylko całkowicie zastąpił pracę rąk ludzkich, lecz także wydawnie skrócił czas wymiany kół.

Dzięki tym usprawnieniom ob. Kaczmarek uzyskiwał przeciętnie od 180 do 200 proc. normy. Nie przychodziło mu to zbyt trudno. Jak sam stwierdza, mógł osiągnąć znacznie więcej, bowiem owe 200 procent wypełniał przede wszystkim dzięki unowocześnieniu procesu produkcyjnego. A przecież nie należy zapominać o tym, że i sam Kaczmarek w ciągu tych dwu lat nabrał doświadczenia, wprawę, wyspecjalizował się. Mógłby więc śmiało wyrobić jeszcze o kilkadziesiąt procent więcej, gdyby...

Właśnie chodziło o to „gdyby”. — Człowiek krepował się — mówi Kaczmarek. — Czuję, że praca moja czy też moich kolegów nie jest właściwa, że otrzymywane wynagrodzenie bywa niewspółmierne wysokości w stosunku do wkładanego w pracę wysiłku, że to wysokie przekra-

czanie norm przechodzi nam zbyt łatwo. Po prostu wydawało mi się, że było by nierzetelnie wyrybić jeszcze wyższe normy. Długo nie znalazłem dowodów wyjścia z tej sytuacji, zbyt mało byłem wówczas uświadamiony.

Lecz oto towarzysze z Zakładów Starochowickich rzucili apel wszystkim metalowcom. Jako jeden z pierwszych odpowiedziałem nań właśnie tow. Turkiewicz wraz ze swoją brzdąką ślusarską oraz ob. Jan Kaczmarek.

— Żądany nowych, prawidłowych norm — oświadczyli.

Po nich zgłosili się pracownicy z innych oddziałów — mechanicznego, ze ślusarni i montowni. Potwierdzili to niebicie, że zagadnienie rewizji norm nie stanowiło „nowości” dla Wytwórni Sprzętu Mechanicznego, że nartowało ono już załogę od dłuższego czasu.

— Przecież nie pracujemy dla fabrykanta, tylko dla siebie — słyszało się rozmowy. — Dlaczego więc, jeżeli ktoś jest w stanie zrobić więcej, ograniczać te możliwości? Wyglądało to przedtem tak, jak byśmy sami siebie chcieli okradać. Taki miasby być nasz uczyliwy, robotniczy udział w realizacji Planu 6-letniego? Nowe, słuszne normy, winny pobudzać do osiągnięcia coraz lepszych wyników, a tymczasem owe stare hamowały pracę i demobilizowały załogę. Otrzymujemy coraz lepsze maszyny, praca nasza staje się coraz sprawniejsza, a więc i normy winny im dotrzymywać kroku.

Kiedy w październiku na konferencji przedstawicieli zakładów, wchodzących w skład Centralnego Zarządu Przemysłu Motoryzacyjnego, omawiano między innymi również i zagadnienie przejścia Wytwórni Sprzętu Mechanicznego Nr 4 na nowe normy większości członków załogi i oddziałów tego zakładu pracu-

jącej już według nowych norm. Komisie, złożone z przedstawicieli dykcji, organizacji podstawowych, organizacji związkowej i załogi poświęciły listopad na ujęcie tych spraw od strony technicznej już w skali całego zakładu. Trzeba było szczególnie rozpatrzyć pracę każdego członka załogi, każdą najdrobniejszą pozycję w procesie produkcyjnym, (a jest ich kilka tysięcy).

W dniu 4 listopada już cała załoga po raz pierwszy pracowała według nowych norm.

— A dużo było „przeciwików” wpro wadzenia nowych norm? — rzucił pytanie.

Tow. Szczęsny, sekretarz organizacji podstawowej, odpowiada z uśmiechem: — Można było by polecić ich na palcach obu rąk. Przecież nasze zakłady, to zakłady w całym tego słowa znaczeniu młode, zarówno ze względu na rodzaj produkcji, jak i na załogę, której przeszło połowę stanowią młodzież. Większość spośród niej przed dwoma laty nie umiała jeszcze właściwie trzymać motyka w dłoni, a dzisiaj wszyscy są wykwalifikowanymi ślusarzami, tokarzami, frezerami czy monterami. Również i park maszynowy mamy nowoczesny. Spółczynniki norm w skali ogólnej został obecnie podniesiony o 17 procent, ale to nie jest jeszcze nasze ostatnie słowo. Zaledwie od tygodnia pracujemy na nowych normach, a już dzisiaj, w tych pierwszych dniach poważna część pracowników je przekracza.

Załoga Wytwórni Sprzętu Mechanicznego dobrze rozumiała znaczenie nowych norm. Pojęła, że nowe normy — to wyższa wydajność, to szybsza realizacja planów, to potanieńczenie kosztów produkcji, a co za tym idzie — wzrost stopy życiowej klasy robotniczej.

Drukarze ustalają nowe normy pracy



Dnia 7 bm. odbyła się krajowa narada aktywno gospodarczego przemysłu graficznego, poświęcona opracowaniu nowych norm. Na zdjęciu: sekcja składaczy ręcznych dyskutuje nad projektami zgłoszonymi na naradzie, Fo.c.—AR St. Wdowiński

Usprawnić działalność zakładów drobnej wytwórczości

Nasz wielki przemysł, przemysł państwowy, przekroczył już dawno rozmiary produkcji przedwojennej. Tempo jego rozwoju przybiera coraz bardziej na sile. Obok jednak produkcji wielkiej potrzebna jest również ta „mała”, wyrabiająca np. spinki do włosów, tłuczki do ziemniaków, widelce, łyżki, agrałki, spinki, prawidła do obuwia, portmonetki, pochewki do kluczy, sznurówki, tasemki i wiele innych przedmiotów, wprawdzie drobnych, lecz niezbędnych w codziennym użytku.

Poza tym niejedyn konsument, który posiada już dzisiaj pod dostatkiem tanie i solidne obuwie

produkowane systemem mechanicznym, żąda niekiedy także butów o specjalnych fasonach i kolorach, ze specjalnych gatunków skór. Podobnie przedstawia się rzecz z galanterią skórzaną, odzieżą, meblami, artykułami gospodarstwa domowego itp.

Te wzrastające potrzeby rynku muszą być zaspokojone przede wszystkim przez drobną wytwórczość, obejmującą spółdzielnie pracy, uspołecznione rzemiosło, spółdzielnie inwalidzkie, spółdzielnie przemysłu ludowego i artystycznego oraz zakłady przemysłu miejscowego. Na nich to właśnie ciąży obowiązek wzmocnienia produkcji tych

specjalnych, drobnych, w wielu wypadkach nieseryjnych artykułów, niejednokrotnie jeszcze sprowadzanych z zagranicy. Do tego celu nadają się świetnie miejscowe surowce i odpadki (np. wielkiej fabryce nie kalkuluje się przestawiać produkcję celem przerobienia kilkuset kilogramów przędzy, może to natomiast znaleźć pełne zastosowanie w spółdzielczym zakładzie).

Plan 6-letni stawia przed uspołecznionym przemysłem drobnym poważne zadania. Wartość produkcji tego przemysłu w tym okresie wzrosnie czterzy i pół raza w stosunku do r. 1949, a jego udział w ogólnej wytwórczości przemysłowej podniesie się z 9 proc. w roku 1949 do 17 proc. w r. 1955.

Powzięta niedawno uchwała Prezydium Rządu, określająca dokładniej zadania i cele drobnej wytwórczości, stanowi moment przełomowy na drodze do jej właściwego rozwoju.

Szczególnie poważny udział w realizacji tych zadań przypada na spółdzielczość pracy.

Związek Spółdzielni Pracy rozporządza na naszym terenie przeszło 90 zakładami produkcyjnymi, posiadającymi 84 punkty usługowe, i zatrudnia około 17.000 osób (z czego 8.500 — w samej Łodzi).

Pomimo wielu niedociągnięć, wnikłych choćby ze względu na żywiołowy rozwój ZSP, spółdzielczość pracy może się poszczycić niewątpliwymi sukcesami na odcinku produkcyjnym. ZSP skupia 6 związków branżowych, a mianowicie: odzieżowe, włókienniczy, metalowo - drzewny, budowlany, usług różnyh i skórzany. Stosunkowo najlepiej rozwinięte są dwa pierwsze — odzieżowe i włókienniczy, najsłabiej dwa ostatnie.

Choć ilość zakładów produkcyjnych i punktów usługowych ulega w ciągu bieżącego roku znacznemu zwiększeniu, pozostaje ona wciąż niewystarczającą w stosunku do rosnących potrzeb. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o punkty usługowe. Postudamy jeszcze zbyt mało pralni, punktów reperacji obuwia, budowlanych punktów usługowych, przedsiębiorstw drobnej remonty, zakładów zegarmistrzowskich itp. Niektóre z nich są jeszcze zbyt mało spopularyzowane wśród ludzian, jak np. pralnia chemiczna, czy spółdzielnia szklarska, dokąd wystarczy zatelefonować i podać wymiar szluzowej szyby, aby w ciągu 48 godzin została ona wprawiona.

Momentem, najbardziej utrudniającym właściwy rozwój spółdzielczości pracy oraz jej punktów usługowych na terenie Łodzi jest brak odpowiednich lokali oraz ich niewłaściwe rozmieszczenie. Tak więc warsztaty usługowe Spółdzielni Obuwiano - Galanterijnej im. Świerczewskiego mieszczą się przy ul. Jarcza 12, Południowej 1, Południowej 18, Nowomiejskiej 9 (wszystkie w jednej dzielnicy), a nie ma ich w ogóle na Radogoszczu, w Kozinach, Złotnie czy Widzewie.

Wydział Przemysłu przy Prezydium Rady Narodowej wniósł na ten niedomagania zwrócić bacniejszą uwagę.

Powołanie do życia przed kilkoma miesiącami instytucji, zespajającej działalność drobnej wytwórczości (Centralny Urząd Drobnej Wytwórczości) oraz uchwała Prezydium Rządu, nakładająca na drobną wytwórczość obowiązek produkowania artykułów masowego spożycia, nie wywarzanych przez przemysł kluczowy oraz artykułów luksusowych dla indywidualnych potrzeb konsumentów, otwiera rozległe możliwości przed uspołecznionym przemysłem drobnym. Musi on wykorzystać niewyżytkowane dotąd źródła miejscowych surowców i zorganizować nowe, niezbędne gałęzie produkcji. Dobrze obeznany z lokalnymi potrzebami, jest w stanie wypełnić wszelkie istniejące luki.

Jednak, aby spółdzielczość pracy i drobna wytwórczość mogły zadowalająco wypełnić wszystkie swe zadania, winny one zostać otoczone troskliwszą niż dotąd opieką i kontrolą, przede wszystkim ze strony rad narodowych.

W ROCZNICĘ ZGONU GEN. BEMA

(SANDOR PETŐFI *)

ARMIA SIEDMIOGRODZKA

Waćbić w zwycięstwo? Przecież wódz z nami, Szermierz wolności — szafarz naszych losów, On — Ostrołęki gwiazda krwawa Idzie na czele płomieni zemsty niosąc.

Prowadź huftę nasz wódz sędziwy Z brodą jak sztandar na wietrze, To znak pokoju po dniach triumfu — Symbol przyszłości lepszej.

Prowadzi w boje wódz znakomity Nas — młódz ojezyny kochanej, Idącą ślepo jak nuri spieniony Za głosem huraganu.

Los dwóch narodów tu się zespilił: Polski i Węgier! Coż trzeba więcej! Zapewne szturmem wywalczą cele, Ujawszy się za ręce.

A cel jest jeden: skruszyć kajdany, W których nam przyszło konać. Skruszym! — Przysięgam na Twoje rany, Ojezyno zbezczeszczone!

Możesz przysłać, zbroju w koronie, Sług płatnych rzesez mnożę! Z ciał ich zbudujmy dla ciebie pomost — Do piekła ostatnią drogę.

Tłum. z węgierskiego Tadeusz Fangrat.

*) Sandor Petőfi, jeden z najwybitniejszych poetów węgierskich, wiersz ten napisał w okresie Wiosny Ludów. Petőfi zginął bohatersko w czasie walk rewolucyjnych w 1849 r.

Ukrócone kumoterstwo

Po zakończeniu III etapu współzawodnictwa pracy w Centrali Tekstylnej stwierdzono, że w większości placówek działalność trójek kwalifikacyjnych oraz zakładowych komitetów współzawodnictwa pracy stanęła na wyższym poziomie niż w poprzednich kwartałach. Wzrosła też ilość nagrodzonych pracowników fizycznych i szeregowych pracowników umysłowych, podczas gdy w poprzednich okresach niewspółmiernie dużą liczbę nagród otrzymywali pracownicy, zajmujący stanowiska kierownicze. Jednak nie wszystkie jeszcze zakładowe komitety współzawodnictwa pracy i trójki kwalifikacyjne rozwinęły swą pracę odpowiednio do wymagań dalszego rozszerzania współzawodnictwa pracy na terenie Centrali Tekstylnej.

Zostało udowodnione, że do niektórych jednostek organizacyjnych oraz placówek Centrali Tekstylnej za kładło się kumoterstwo przy punktowaniu pracowników i kwalifikowaniu do nagród. Jak niezdrowa i szkodliwa dla rozwoju współzawodnictwa panowała tu atmosfera, świadczą dobitnie tak oto sformułowany „pogląd” przewodniczącego Zakładowego Komitetu Współzawodnictwa Pracy Biura Sprzedaży Wytrobów Wełnianych Centrali Tekstylnej: „Kierownicy byli najwyższym punktowani i wysuwani do nagród, uzyskanie bowiem przez nich stanowisk kierowniczych najwymowniej dowodzi ich specjalnie dobrego stosunku do pracy”.

Wobec takiego ujmowania sprawy nie jest dziwne, że sam przewodniczący Zakładowego Komitetu Współzawodnictwa Pracy również znalazł się w gronie osób, najwyższych punktowanych i wysuniętych do nagród. Natomiast w pełni zastępujący na wyróżnienie tacy pracownicy, jak: ob. Krystyna Świączak, ob. Tadeusz Biedrzyński — Księgowy, ob. Krystyna Małek — st. referent, zostali przy nagrodach pominięci. Oczywiście, że tego rodzaju podejście do zagadnienia współzawodnictwa nie mobilizuje załogi, lecz wprowadza niezdrowe stosunki.

Przeprowadzony przegląd sposobu kwalifikowania spowodował usunięcie z Komitetu tych trójek kwalifikacyjnych z ramienia poszczególnych placówek, które nie zdołały zrozumieć istoty współzawodnictwa lub też świadomie działały na szkodę ofiarnej części załogi.

Zlikwidowanie dotychczasowego systemu mechanicznego rozdziału sum, przeznaczonych na nagrody z funduszy współzawodnictwa pracy oraz wnikliwe rozpatrywanie składek do oceny materiału kwalifikacyjnego, pozwoli na właściwe nagrodzenie pracowników i przyczyni się do dalszego rozwoju współzawodnictwa, Centrali Tekstylnej zaś pozwoli sprawniej wypełniać zadania, przypadające jej w Planie 6-letnim.

F. Bartosik, C.T.

Wanda Jakubowska laureatka Nagrody Pokoju



wstąpiła na Uniwersytet Warszawski, gdzie studiowała historię sztuki. Wówczas — w 1930 roku — założyła wraz z grupą postępowych filmowców — Słowa rzyśnienie Przyjaciół Filmu Artystycznego — START, które miało na celu propagowanie artystycznego filmu społecznego, a przede wszystkim produkującego film radzieckiego. W 1934 roku władze sanacyjne stowarzyszenie zamknęły. Filmowcy, mimo szczytów i trudności, w 1937 roku zorganizowali Spółdzielnię Autorów Filmowych, która wyprodukowała 3 filmy pełnometrażowe i szereg filmów krótkometrażowych.

W czasie okupacji Jakubowska bierze udział w ruchu antyfaszystowskim. W 1942 roku zostaje aresztowana i osadzona na Pawiaku, po upływie pół roku wysłana do Oświęcimia.

Pomysł filmu o katowni oświęcimskiej powstał jeszcze w pierwszych tygodniach pobytu w obozie. Wraz z niemiecką antyfaszystką, Gerda Schneider, opracowuje w zarysach przyszły scenariusz tego filmu — dokumentu. Osobiste przeżycia, znakomita znajomość tematu pozwoliły Jakubowskiej dać prawdziwą i głęboko artystyczną syntezę Oświęcimia.

Nagrodę Pokoju otrzymała Jakubowska nie tylko za znakomitą odtworzenie w filmie obydnej prawdy o faszyzmie i wspaniałej prawdę o człowieku, który potrafił film faszyzm przezwyciężyć. „Ostatni Etap” mobilizuje do walki o pokój i wolność.

Wanda Jakubowska, po ukończeniu w 1928 roku gimnazjum o gólnokształcącego w Lublinie.

Do Czytelników PRASY RADZIECKIEJ

Biuro Zagraniczne P.P.K. „RUCH” w Warszawie, Plac 3 Krzyży Nr. 16, podaje do wiadomości, że zostało zakończone przyjmowanie zamówień na dzienniki i czasopisma radzieckie na I kwartał 1951 r.

Jednocześnie zawiadamiamy, że w dalszym ciągu wszystkie placówki P.P.K. „RUCH”, Agencje i Urzędy Pocztowe, Oddziały Międzynarodowego Klubu Prasy i Książki oraz Księgarnie „Domu Książki” przyjmują zgłoszenia na prenumeratę czasopism radzieckich na II i dalsze kwartały 1951 roku.

Na łódzkich ekranach

„MIASTO NIEUJARZMIONE”

Jeśli wyjść z kina po seansie najnowszego filmu polskiego — „Miasto nieujarzmione”, który przedstawia burzenie Warszawy przez hitlerowców, i spojrzeć na tętniące życiem, pięknie oświetlone, zaludnione ulice, wspaniale odbudowanej Warszawy, to chce się z dumą wołać: **Miasto zwycięskie!**

Nie udało się hitlerowskiemu najeźdźcy wymazać z mapy Europy naszej Stolicy. Siła człowieka miłującego pokój i wolność zwyciężyła hitlerowski faszyzm. Żołnierz radziecki, nie szczędząc swej krwi, przyniósł nam wolność, uratował nam życie.

Realizatorzy „Miasta nieujarzmionego” postawili sobie za cel ukazanie tragicznego okresu dziejów Warszawy — od chwili upadku powstania do momentu oswobodzenia jej przez Armię Czerwoną i walcząca u jej boku i Armię Odrodzonego Wojska Polskiego. Należy wstępnie stwierdzić, że temu trudnemu zadaniu sprostał. „Miasto nieujarzmione”, o ile to jest możliwe w skrócie filmowym, daje artystyczny obraz owego czasu. Wielowartość, rozległość obrazu, uwzględniającego możliwe wszystkie czynniki wchodzące w grę — dają w sumie dzieło filmowe, które jest świadectwem dalszego postępu naszej kinematografii.

Październik 1944 r. Warszawa nękannie zdradzona przez Bora - Komorowskiego, wydana została na pastwę hitlerowskiego najeźdźcy.

Jesteśmy w kwatery Wehrmachtu, która w pełniając rozkaz Himmlera przystępuje do zrównania Warszawy z ziemią. Na jej obrzymim opustoszałym terenie, w ruinach ukrywało się wówczas — wbrew rozkazom hitlerowców — około 2.000 osób. Żyli pojedynczo lub w małych grupach. Każdy z nich wiodł życie Robinsona z bezludnej wyspy.

Takimi Robinsonami są bohaterzy filmu — trójka partyzantów, która z polecenia Polskiej Partii Rob. niczej pozostaje w Warszawie celem utrzymania łączności z przygotowującą się do ofensywy Armią Radziecką i Armią Polską, oraz ich przyjaciel Rafalski, który w czasie po-

wstania przechowywał im broń. W dniu wypędzenia ludności z Warszawy, w czasie przekazywania partyzantom broni — następuje wybuch i Rafalski traci kontakt z towarzyszami. Nie o nich nie wiedząc, pozostaje sam, jak Robinson — wśród gruzów i ruin. Wstrząsające są te partie filmu, które ukazują go samotnie kroczącego po zgłiszczach, wśród pożarów i eksplozji wysadzanych w powietrze domów. Na jego oczach z premedytacją niszczy faszysta piękne pomniki kultury, wspaniałe domy mieszkalne, milionowe miasto. Jakże bezradny i samotny wydaje się człowiek wobec tej nieoklepananej orgii faszyzmu, który zleje nienawiść do wszystkiego, co piękne i wolne.

Głęboki humanizm filmu występuje na każdym kroku. Film ukazuje zwycięstwo sprawiedliwości i wolności — wzmocnia wiarę w człowieka i postępowanie. Na przykład Rafalski, na którego czoła co krok śmierć, choć instynkt samochowawczy każe mu myśleć tylko o sobie, nie waha się pospieszyć z pomocą Krystynie — jednej z ofiar egzekucji gestapowskiej.

Unikając łatwizny, w wysocy realistyczny sposób „Miasto nieujarzmione” ukazuje barbarzyństwo faszyzmu, jego zbrodnicze oblicze. Klasyfikacją przykładem zdeprawowania człowieka przez faszyzm jest młody SS-man, grający „Sonatę Księżycową” Beethovena w czasie rabowania i podpalania Warszawy. Nawet mełdunek o rozstrzelaniu kilkunastu ludzi nie mać jego „zamiatawo muzycznych”.

Ale Warszawa tylko pozornie wymarła. W jej ruinach nadal toczy się walka. Jej symbolem jest mezna trójka partyzantów, która wraz z bohaterskim radzieckim spadochroniarzem z radio-telegrafistą Fialką utrzymuje łączność z dowództwem zza Wisły. Fialka podaje cele artylerii radzieckiej, przygotowującej natarcie na Warszawę. Jednak po pewnym czasie zostaje wytrącony przez hitlerowców i ginie w obronie naszej stolicy śmiercią bohatera. Jakże wzruszająca jest scena, gdy otoczony przez wroga, brońjąc się do ostatniej chwili, podaje za cel własne stanowisko. Wraz z nim ginie od strzałów artylerii radzieckiej oddział hitlerowski.

brycznego, upominając dyrekcję zakładu o szybsze zajęcie się sprawą uporządkowania podwórza, domagając się usunięcia nieczyznego dźwięgu, który zalega dziedziniec już od 1945 roku.

Agitatorzy są zapobiegliwymi gospodarzami zakładu pracy, pomagającymi służyć, umiając przeciw-

stawić się skutecznie złośliwej plotce i szeptanej propagandzie. Należy lobym agitatorów naszych zakładów otoczyć jeszcze większą opieką, a stana się pełnowartościowymi bohaterami naszej robotniczej sprawy.

T. Saar

ZPB im. Marchlewskiego

Nieporządki na dziedzińcu ZPB im. Harnama

Podwórce ZPB im. Harnama zalegają porozrzucone stopy śmieci, zużytego karbidu, gruzu, cegieł itp. materiałów, a obok szopy, mieszczącej zmagazynowane cewki, pozostało całe zbiorowisko różnych odpadków.

Tow. Matecki, kierownik brygady podwórzowej i transportu, odmawia wywózki śmieci, mimo że w sprawie tej interweniowało już kierownictwo

referatu bezpieczeństwa i higieny pracy.

Byłoby pożądane, aby dyrekcja zakładów i rada zakładowa zajęły się bliżej tow. Mateckim, który usiłuje utrzymać nadal w brygadzie gospodarczej i transportie dawne „biedermanowskie” stosunki.

A. Malolepszy
ZPB im. Harnama

Więcej troski o świetlicę w ZPB im. Koczańskiego

Świetlica ZPB im. Koczańskiego uzyskała wszelkie warunki pomysłowego rozwoju. Została wyposażona w odpowiedni sprzęt, posiada własną bibliotekę, scenę, stół ping-pongowy itp.

Toteż zorganizowaliśmy już szereg sekcji, a ostatnio również i chór. Istnieje jednak obawa, że tętno życia świetlicowego w najbliższym czasie znacznie osłabnie. Od kilku tygodni w świetlicy nie przeprowadza-

się porządków. Podczas prób w sali unoszą się tumany kurzu. Poza tym sala nie jest ogrzewana, co zmusza członków sekcji do odbywania prób w paltach.

Należy mieć nadzieję, że te niedociągnięcia zostaną rychło wyrównane i świetlica znów stanie się pulującym ośrodkiem życia kulturalno-światowego naszych zakładów.

J. Janicki
ZPB im. plk. Koczańskiego



WAŻNIEJSZE TELEFONY:
 22 — Pow. Kom. M. O.
 31 — Pow. Rada Narodowa
 32 — Pow. Zakł. Elektryczny
 33 — Miejski Posterunek M.O.
 41 — Straż Pożarna
 50 — Miejska Rada Narodowa
 102 — Prezydium Pow. Rady
 Narodowej
 91 — Urząd Zdrowia
 20 — Szpital Powiatowy

MŁODZIEŻ ROBOTNICZA I CHŁOPSKA

zdoływa wiedzę na Uniwersytecie Ludowym w Głuchowie

W gromadzie Głuchów, powiatu skierniewickiego, mieści się Uniwersytet Ludowy, w którym zdobywa wiedzę 56 słuchaczy, rekrutujących się z młodzieży robotniczo-chłopskiej. Młodzież ta pochodzi z różnych zakątków kraju. Wszyscy przyjeżdżali na kurs z zapalem do pracy. Tu zdobywają wiedzę przyszły pracownicy spółdzielni ZSCh — księgowi, kierownicy zaopatrzenia i skupu. Niektórzy ze słuchaczy zostaną skierowani po ukończeniu kursu na stanowiska inspektorów rolnych lub organizacyjnych przy zarządach powiatowych ZSCh. Inni będą pracować w świetlicach gromadzkich, podnosząc kulturę i oświatę wsi. Jednostki wybitnie uzdolnio-

ne zostaną skierowane do Studium Przygotowawczego na Wyższe Uczelnie.

Kurs rozpoczął się 15 października, dlatego też w chwili obecnej trudno jest jeszcze powiedzieć kto zostanie przodownikami nauki. Wszyscy ucą się z wielkim zapałem.

Ponieważ nie wszyscy słuchacze Uniwersytetu Ludowego w Głuchowie podążają za tempem nauki, zorganizowano zespoły samokształcenia, w których bardziej zaawansowani pomagają słabszym. Wyniki tej zespołowej nauki przyczyniają się do wyrównania poziomu słuchaczy.

Słuchaczka kursu, Janina Krasna, pochodząca z gromady Zytynów, pow. wieluńskiego, jest córką robotnika, który aby zarobić na chleb przez wiele lat pracował w majątkach obszarnczych. Pragnie ona pracować jako księgowa w spółdzielni. Stanisław Rozak z gromady Szwejk Małe, powiatu rawsko-mazowieckiego, który jest synem małego chłopca, mówi nam: — „Moim pragnieniem było uczyć się, ale warunki w jakich znajdowałem się w domu, zmusiły mnie do pasania bydła u bogaczy wiejskich. Polsce Ludowej zawdzięczam możliwość nauki. Zostałem skierowany na kurs i tu zdobyłem wiedzę, która pozwoli mi pracować owocnie”.

Pomimo nawału pracy, młodzież Uniwersytetu Ludowego bierze czynny udział w życiu społecznym i politycznym na terenie gminy Głuchów. W dni wolne od zajęć słuchacze docierają do terenowych kół gromadzkich ZMP i tam obsługują zebrania lub organizują nowe koła ZMP.

Słuchacze Uniwersytetu Ludowego wygłaszają w gromadach gminy Głuchów odczyty o znaczeniu II Światowego Kongresu Po-

koju i walki o pokój. Braли również czynny udział w akcji spisowej. 20 aktywistów ZMP było komisarzami spisowymi. Z powierzonych obowiązków wywiązali się należycie, przez prowadząc Spis sprawnie, a nawet po ukończeniu pracy na swych obwodach Zdzisław Warzyński, Pietrzak i Kosieradzki pospieszyli z pomocą na inne obwody.

Oto co o udziale młodzieży w akcji Pokoju mówią Urszula Stefińska i Józefa Strelczuk, pochodzące z Lubelszczyzny: — „Wydała nam się praca przyczynić się do utrwalenia pokoju, gdyż pamiętamy minioną wojnę, która zniszczyła nasze zagrody i wsie”.

W sobotę 9 bm. w szkole TPD przy ul. Wólczńskiej 171, rozpoczęły się obrady dwudniowej konferencji nauczycieli szkół specjalnych z terenu Łodzi i województwa. Ponad 150 nauczycieli radziło nad wprowadzeniem w życie nowych metod nauczania w szkołach specjalnych — dla dzieci niewidomych, głuchoniemych i opóźnionych w rozwoju umysłowym.

Przewodniczący Zarządu Okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego, tow. A. Krzemieńska, wygłosiła obszerny referat o szkole nielubiej specjalnym w Planie 6-letnim. Do roku 1955 w Łodzi i w innych miastach powiatowych województwa łódzkiego powstanie kilkanaście nowych, specjalnych szkół dla młodzieży, nie mogącej pobierać nauki w szkołach normalnych. Na konferencji dużo u-

wagi w toku dyskusji poświęcono metodom wychowawczym, stosowanym w tego rodzaju szkołach w Związku Radzieckim, przy czym uczestnicy dyskusji domagali się opracowania na tej podstawie nowych programów dla szkół specjalnych i wprowadzenia systematycznego szkolenia ideologicznego kadr nauczycielskich.

W trakcie obrad na salę wkroczyły delegacje dzieci ze szkół dla głuchoniemych i z Państwowego Domu Młodzieży przy ul. Dworskiej 15. Dzieci te w imieniu tyśięcnej rzeszy uczniów szkół specjalnych złożyły podziękowanie za troskliwą opiekę i pomoc, udzielaną im przez rząd Polski Ludowej. Delegacje wręczyły swym wychowawcom upominki, wykonane własnymi rękami w warsztatach szkolnych. (bie)

Rozwój Spółdzielni Pracy „Zychlinianka”

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy „Zychlinianka” w Zychlinie powstała w ramach Czynu Lipcowego. Początki jej działalności były trudne. Zarząd wraz z 28 członkami-współzałożycielami miał sporo kłopotu aby pracy nadać właściwy bieg. W pierwszym etapie uruchomiono 4 punkty usługowo-produkcyjne — 2 szwajskie i po jednym cholewarskim i krawieckim.

Do tworzących się spółdzielni członkowie wnieśli swe narzędzia, a niektórzy i lokale. Trzeba jednak stwierdzić, że lokale te nie nadają się do pracy zespołowej. Są ciasne, niewygodne, toteż Zarząd Spółdzielni czyni starania o uzyskanie większych pomieszczeń. Niestety, w tej sprawie nie znajduje dostatecznej pomocy w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

„Zychlinianka” przełamała początkowe trudności i obecnie cieszy się

wciąż rosnącym zaufaniem społeczeństwa, które korzysta z jej usług. Spółdzielnia napotyka na poważne trudności zaopatrzeniowe. Palącą sprawą jest przydzielenie warsztatu w krawieckiemu materiałowi, odpowiadających zapotrzebowaniom, nie stety Związek Spółdzielni Rzemieślniczych w Łodzi zbyt mało uwagi poświęca tej sprawie.

Plany produkcyjne „Zychlinianka” realizuje z nadwyżką. W październiku plan wykonano w 110,4 proc., w listopadzie w 104,3 proc.

„Członkowie Spółdzielni myślą obecnie nad wprowadzeniem współzawodnictwa pracy. Czyni się starania, aby tak usprawnić zdolności usługowe spółdzielni, ażeby produkcja jej osiągnęła jak najwyższy poziom.

J. Radoszyński
 korespondent „Głosu”

Wspólną pracą osiągamy poprawę bytu

Zanim przystąpiłem do spółdzielni produkcyjnej w Leżnicy Wielkiej, pow. łęczyckiego, długo omawiałem wraz z innymi tutejszymi chłopami statuty wyśiętych trzech typów spółdzielni. Zastanawialiśmy się, jak będzie układało się nasze nowe życie. Po zetknięciu się z chłopami, którzy zwiedzili kolchozy radzieckie, zrozumieliśmy, że tylko spółdzielnia produkcyjna da nam możliwość poprawy bytu i podniesienia poziomu kultury i oświaty.

W styczniu 1950 roku założyliśmy w naszej gromadzie spółdzielnię produkcyjną II typu, t. zw. „Rolniczą Spółdzielnię Wytwórczą”. Nie zrażając się początkowo mi trudnościami i przeszkodami, przystąpiliśmy do wspólnej uprawy łą. Rozpoczęliśmy od tego, że ziemię zaczęliśmy uprawiać po raz pierwszy w naszej wsi ma-



TOW. TRYBUNA
 Oborowy spółdzielni produkcyjnej w Leżnicy

my sad owocowy, na razie na jednym hektarze.

Zarobki nasze, a tym samym i warunki bytu z dnia na dzień się polepszają. Już w pierwszym roku wspólnej pracy daliśmy obra chunkowa wynosi 25 zł. Na działkach przyzgodowych utrzymuje my przeciętnie po 2 krowy i 1 świnie oraz dowolną ilość drobiu. Paszę, potrzebną do wyżywienia indywidualnie posiadanego inwentarza otrzymujemy ze spółdzielni, zalicza się ją na konto dniówki obrachunkowej.

Pracując obecnie w spółdzielni, jako oborowy, mam czas na odpoczynek i rozrywkę. Już nie haruję od świtu do nocy, jak to bywało dawniej. W wolnych chwilach od pracy idę do świetlicy, w której prowadzi się wykłady dla członków spółdzielni z dziedziny hodowli i uprawy ziemi. Często też przyjeżdżam do nas kino objazdowe.

Zdajemy sobie sprawę, że nie są to jeszcze nasze wszystkie możliwości osiągnięcia, niemniej jednak w zespołowej gospodarce już dziś widzę jasną przyszłość dla mych dzieci i całego chłopstwa pracującego. O tym również przekonują się ci chłopcy, którzy dotychczas stali na uboczu i obserwowali naszą pracę i jej wyniki.

Trybuna
 członek spółdzielni produkcyjnej w Leżnicy Wielkiej, pow. łęczyckiego

Rolnictwo polskie korzysta w coraz szerszym zakresie z bogatych osiągnięć agrobiologii radzieckiej

Rolnictwo nasze, a w szczególności Państwowe Gospodarstwo Rolne i Spółdzielnie produkcyjne w coraz szerszym zakresie korzystają z doświadczeń i bogatych zdobyczy agrobiologii radzieckiej. Wiele PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych stosując metody nauki i praktyki rolnictwa Związku Radzieckiego, osią-

gnę coraz lepsze wyniki zarówno w uprawie jak i hodowli.

Spółród metod radzieckich z dziedziny produkcji roślinnej, w poważnym stopniu stosowany jest już obecnie system płodozmianu trawopolegno Williamsa. Szereg PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych, dzięki wprowadzeniu tego systemu, uzy-

skuje poważne osiągnięcia w uprawie.

Trawopolegny system Williamsa szeroko jest stosowany w Państwowych Gospodarstwach Rolnych województwa gdańskiego. W r. ub. przystąpiono tam do zakładania sztucznych użytków zielonych.

W jeszcze szerszym zakresie doświadczenia radzieckie wykorzystane zostaną przez PGR-y w roku przyszłym.

Niezależnie od szeroko stosowanego systemu Williamsa, w PGR-ach na wzór radziecki, wprowadzono już system granulowania nawozów sztucznych. Pierwsze próby przeprowadzono w roku bieżącym w PGR Olanino, w pow. morskim, przed siemem żyta ozimego.

Spółdzielnia produkcyjna w Białej Nyskiej, woj. opolskiego, w ub. roku wprowadziła system Williamsa na 7 ha. Dzięki wprowadzeniu płodozmianu Williamsa, już w b. r. wydała 7 q. Tak np. z 1 ha spółdzielni w Białej Nyskiej uzyskali 25 q pszenicy. Przekonawszy się o korzyściach, jakie przynosi rolnictwu płodozmian Williamsa, członkowie spółdzielni postanowili wprowadzić go na wszystkich gruntach gospodarstwa zespołowego.

Z metod radzieckich, stosowanych w hodowli, wymienić należy przede wszystkim t. zw. zimny wychów cieląt.

We wszystkich PGR-ach, które prowadzą zimny wychów, zmniejszyła się wydatnie śmiertelność cieląt, a tym samym podniósł się ich odchow, który obecnie wynosi 98 proc. całego przychówku.

Dzięki korzystaniu z bogatych doświadczeń zootechników radzieckich, doskonałe wyniki w hodowli owiec uzyskuje Tadeusz Czarniecki, człow. oborowy z PGR — Waplewo. Owczarnia, prowadzona przez ob. Czarnieckiego, jest jedną z najlepszych w Polsce. Z roku na rok zwiększa się w tej owczarni wydatnie stan podłowa, który obecnie wynosi ok. 500 sztuk owiec.

W bieżącym roku wzrosła o 30 proc. w porównaniu z rokiem ub., wydajność wełny. Od jednej owcy uzyskuje się tu przeciętnie 4,4 kg. wełny.

W ciągu roku gospodarczego 1948/1949 owczarnia w Waplewie przyniosła 150.000 zł. dochodu.

Obecnie ob. Czarniecki pracuje nad wychowaniem ras polskiego merynosa, która będzie dawać od 5 do 6 kg wełny rocznie.

sołtys, formalista. — A nie zapomnij powiedzieć ojcu o dzisiejszym zebraniu.

Palcem wskazał na bosonogiego mężczyznę w czarnym ubraniu i piusce z niebieskiej włóczki na głowie, taszcącego wiadro z wodą do stajni. — Co to za jeden?

— Adyć nasz nowy parobek!

— Jak się nazywa?

— Cegła.

— Trzeba, żebyście go zameldowali, bo będzie kara — ostrzegł sołtys i pomaszerował w kierunku wału.

Był upalny dzień czerwcowy. Słońce prażyło niemiłosiernie. Upał, gęsty i słodki, jak miód, zapierał dech w krtań.

Janik w portkach drelichowych i koszuli z podwiniętymi rękawami stał opodal z dwoma robotnikami na wale. Sprowadzona przez Anteckiego pogłębiarka „Zmija” w kanale wyrwała z dna muł i piasek.

Frela przypatrywał się robotom, opowiadał Janikowi o powodzeniach i o zwolniam na dziś zebraniu w Popławach, po czym ujął go za łokieć: — Chodź-no, Janik.

Oddalili się o kilka kroków od robotników.

— Trzeba ci wiedzieć — wtajemniczał go Frela — że przyszedł meldunek od milicji. Pod Gdańskiem przyłapał szabrowników z naszych stron. Szabrowniki wleźli skryzynie z porcelaną. Jak ich milicja pociągła za języki, to się wygadał, że kupił te porcelany od Samolińskiego, a że znów on to miał kupić od ciebie. Co ty na to?

Janik uwolnił łokieć z uścisku Freli i wykrzyknął: — A to gądzina!

Blednac i czerwieniejac na przemian, tłumaczył, wzburzony: — Pokazałem mu, gdzie te skryzynie zatopione, bo mnie o to prosił, ale w żadne spółki z nim nie wchodziłem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Studium Zaoczne przy Państw. Szkole Pedagogicznej w Łodzi

W lipcu br. otwarte zostało przy Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi 4-letnie Zaoczne Studium Przygotowawcze dla nauczycieli, z kierunkami: matematyka, fizyka i chemia. Nauka zaoczna — korespondencyjna prowadzona była w okresie jesienno-wiosennym. W dniu 27 grudnia br. słuchacze Studium przybędą do Łodzi na zajęcia, które trwać będą 10 dni. Zajęcia te obejmą repetycje i kolokwia. Słuchacze otrzymają również wskazówki dotyczące ca materiału, który winni przerobić w ciągu następnego okresu zajęć zaocznych, to znaczy w czasie ferii wielkanocnych.

27 grudnia br. zostanie także uruchomiony przy Szkole Pedagogicznej w Łodzi wydział przyrodniczo-geograficzny, na który zostało zakwalifikowanych około 500 osób. Wobec braku miejsc przyjęto na razie około 270 osób

Pozostali, pozytywnie zakwalifikowani będą przesunięci na następny turnus.

Równocześnie w dniu 27 grudnia br. nastąpi otwarcie nowego 2-letniego Studium Zaocznego dla absolwentów 5-miesięcznych kursów przeszkolenia zawodowego, uwzględniającego w pierwszym etapie kierunku: matematyczny, fizyczny i chemiczny.

W okresie ferii wiosennych kierownictwo Studium przewiduje zorganizowanie studiów dwu dalszych kierunków: biologii i geografii.

Władysław Rymkiewicz

44)

Ziemia wyzwolona

Powieść

Banaś i Frela po naradzie postanowili zwołać w tej sprawie zebranie gromadzkie w Popławach, w sali Związku Samopomocy Chłopskiej.

Sejsnawszy teczkę pod pachą, sołtys pośpieszył dalej peścić swe czynności urzędowe.

Z bocznej, wiejskiej drogi wyszedł na szosę, prawie przed dom Samolińskiego, zatrzymał się przy parkanie i przez chwilę wypatrywał ciekawie, co się dzieje w podwórzu. Było to już teraz wielkie, co się zowie, kułackie gospodarstwo. W otwartej na ścieżaj stajni połyskiwały zady czterech koni. W mrocznym wnętrzu obory widać było trzy krowy i cielaka. Pod chlewem leżała maciora z przypiętymi do brzucha prosiętami. Po podwórzu, zawleczonym słomą, laziły kury i perliczki, skrzypiące jak nienaoliwione zawiasy.

— Obywatelko! — zawołał Frela na dziewczynę, przechodzącą z cebrzykiem przez podwórze. — Zawołajcie tam kogo z domowników!

Dziewczyna pobiegła do obory i przywołała córkę gospodarza. Bronka, w podkasanej spódnicy, bosą, wyszła do sołtysa.

Frela zawiadomił ją o dzisiejszym zebraniu i wręczył wezwanie sądowne na sprawę karną przeciwko Samolińskiemu, za obrazę komisji i opór władzy.

— Powieśka! — przeraziła się dziewczyna.

Rozmawiali przy wrotach.

— Nie mów się „powieśka”, tylko — wezwanie — obruszył się

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legity. Ubezpieczalni na nazwisko Grochowski Zdzisław.

18202

ZGUBIONO legity. Ubezpieczalni Spół. na nazwisko Dryniak Stanisław.

18203

ZGUBIONO książeczkę wojskową Nr. 0448379 wyd. przez RKO-Rawa-Mazowiecka. Lasota Stanisław, zam. Wilkowice, gm. Wałowice. 1087

ZGUBIONO książeczkę zawodniczą Polskiego Związku Bokserskiego na nazwisko: Minkuska Zdzisława. Znalazł orosze o przesłanie „Spójnia”. Kutno, Narutowicza 6. 104

ZGUBIONO legity. zw. zaw. i Ubezpieczalni Spół. Witczak Antoni. 18213

Zapisy do Szkoły Położnych

Centralna Wojewódzka Poradnia Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka w Łodzi przyjmuje zapisy do Szkoły Położnych. Na kurs przyjmowane są kobiety w wieku od 16 do 30 lat, posiadające ukończone 9 klas szkoły podstawowej, lub wykształcenie równorzędne, które zobowiążą się, że po ukończeniu szkoły będą wykonywały praktykę w miejscu wyznaczonym im przez Ministerstwo Zdrowia.

Ilość miejsc w szkole jest ściśle ograniczona. Koszt nauki ponosi Skarb Państwa. Podania należy wnieść wraz z odpowiednimi dokumentami do dnia 15 lutego 1951 roku do Centralnej Wojewódzkiej Poradni Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka w Łodzi, ul. Sienkiewicza 58.

Bliższych informacji w wymienionej sprawie udzieli Wydział Zdrowia przy Prezydium RN m. Łodzi, względnie Zarząd Grodzki Ligi Kobiet.

Skrypty Wszechnicy Radiowej w prenumeracie

Kolportaż skryptów Wszechnicy Radiowej przejął Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch”. Kwartałna prenumerata wynosi dla I i II kursu po zł. 540, dla kursu wstępnego — zł. 270. Cena pojedynczego numeru 45 gr. Oplatę tę należy uiszczyć na konto PKO. Kurs wstępny: konto I 17645-110, kurs I — konto I 17646-110, kurs II — konto I 17647-110. Wpłaty można również przesyłać przekazem pocztowym na adres PPK „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12.

Każdy ZMP-owiec prenumeruje i czyta „Sztandar Młodych”

20 LAT temu

Co pisało praso łódzkie w dniu 12 grudnia 1930 r.

PRZECIW RZĄDOWI SANACYJNEGO TERRORU

Podczas odczytywania „oredzia” Mościckiego na otwarciu Sejmu postawie komunistycznej poczęli wznosić okrzyki — „Precz z rządem dyktatury faszystowskiej! Precz z rządem wojny ze Związkiem Radzieckim!”

Policja wyprowadziła demonstrujących posłów z sali przy użyciu siły. („Głos Poranny”).

DRUGA KOMUNIKACJA

W dniu wczorajszym tłum mieszkańców obrzucił kamieniami tramwaj dojazdowy, który „drożej kosztuje, niż autobusy”.

ARESztOWANIA WŚRÓD KOMUNISTÓW ŁÓDZKICH

W związku z otwarciem Sejmu, Komunistyczny Związek Młodzieży na terenie naszego miasta wszczął energiczną działalność. W dniu wczorajszym członkowie KZM grupowali się przed fabrykami łódzkimi, urządzając wiec i masówki dla robotników, opuszczających zakłady pracy.

W związku z powyższym silnie oddziały policji rozpraszają gromadzących się robotników. Dokonano kilkudziesięciu aresztowań.

TRAGEDIA BEZROBOTNEGO

44-letni Antoni Zaleta, zamieszkały przy ul. Nowo-Miłej 4 — powiesił się na wieszaku w szafie do ubrań. Rodzina Zalety — otworzywszy szafę, skonstatowała z przerażeniem że, Zaleta nie żyje.

KORUPCJA WŚRÓD MINISTRÓW FRANCUSKICH

W związku z upadłością wielkiego banku francuskiego Oustricia wyszły na jaw szczegóły wielkiej afery finansowej, w której brali udział ministrowie rządu Tardieu.

TAIWAN WALCZY O WOLNOŚĆ

Okupowana przez Japończyków chińska wyspa Taiwan (Formoza) walczy zaciekle o wolność. Przed tygodniem w wiosce Mahebo 108 kobiet chińskich popełniło harakiri — nie chcąc wpaść w ręce rozwścieczonych żołdaków mikada.

WYDAWCA: KSIĘGARNIA „DZIEŃNIK”

WYDZIAŁ: CZASOPISMA RADZIECKIE

zaprenumerować można na rok 1951 u każdego przewodniczącego zakładowego koła PPR lub bezpośrednio w rozdzielniach PPK „Ruch”.

Ponadto wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe w kraju. Kluby Międzynarodowej Prasy i Książki i księgarnie „Domu Książki” 1036

TEATRY I KINA

„NOWY” — nieczynny.

IM. JARACZA — godz. 19 „Wieża Trzech Króli”.

„POWSZECHNY” — godz. 19.15 „Obey cień”, K. Simonowa.

„ARLEKIN” — godz. 17 „Sambo i Lew”.

„PINOKIO” — godz. 17 „Pan Tom buduje dom”.

„LUTNIA” — godz. 19.15 „Swobodny świat”.

„OSA” — godz. 19.30 „Złote niedole”.

ADRIA (dla młodz.) — „Podróż Guliwera”, godz. 16, 18, 20.

BAJKA — kino nieczynne z powodu remontu.

BAŁTYK — „Miasto nieujarzmione”, godz. 17, 19, 21.

GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 47-50”, PKF Nr 50-50, „Przyjaźń”, „Naród radziecki głosię za pokój”, „Głowacie”, godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — Kino nieczynne z powodu remontu.

MUZA — „Powrót Lassie”, godz. 18, 20.

POLONIA — „Śmiali ludzie”, godz. 17, 19, 21.

PRZEDWIOSNIE — „Wesoły jarmark”, godz. 17.30, 20.

REKORD — „Hrabia Montau”, godz. 17.30, 20.

ROBOTNIK — „Upadek Berlina” II seria, godz. 18, 20.

ROMA — „Bitwa stalingradzka”, II seria, godz. 18, 20.

STYLOWY — „Parada natrętów”, godz. 18, 20.

SWIT — „Ostatni etap”, godz. 17.30, 20.

TATRY — „Upadek Berlina” II seria, godz. 16.30, 18.30, 20.30.

WISLA — „Miasto nieujarzmione”, godz. 16.30, 18.30, 20.30.

WŁÓKNIARZ — „Śmiali ludzie”, godz. 16.30, 18.30, 20.30.

WOLNOŚĆ — „Miasto nieujarzmione”, godz. 16, 18, 20.

ZACHETA — „Upadek Berlina”, I seria, godz. 18, 20.

Co usłyszysz przez radio

Program na dzień 12 grudnia rb.

11.50 „Głos mają kobiety”. 12.04 Dziennik. 12.15 Utwory fortepianowe. 12.30 Aud. dla wsi. 12.55 Przerwa. 13.30 Aud. szkolna. 14.10 Pogadanka dla kursów partyjnych i stopnia. 14.30 Aud. szkolna dla klas licealnych. 14.50 Koncert w wyk. zespołu Wiernika. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Utwory kompozytorów czeskich. 16.15 Przegląd prasy literackiej. 16.20 „Co war to przeczytać”. 16.30 Popularna muzyka symfoniczna. 16.45 Aktualności łódzkie. 17.00 Dziennik. 17.45 Aud. dla młodzieży. 18.00 Audycja dla młodych radiomatorów. 18.10 „W naszej świetlicy”. 18.30 „Bawel na w Utulo”. 18.40 Kwadrans pieśni masowych. 18.55 „Wszelchnia Radia”. 19.20 Pieśni masowe w wyk. chóru PR. 19.40 Lekcja języka rosyjskiego. 20.00 Dziennik. 20.30 Koncert symfoniczny. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 Aud. rozrywkowa. 22.25 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 „Rozmowy muzyczne” — aud. st.-muz.

Zwyciężyliśmy zastęstwo

— oświadcza K. Twardowski, sędzia punktowy meczu Polska-Czechosłowacja

Z Polaków najbardziej podobali mi się: Chychła, Grzelak, Kasperczak i Bazarnik



K. TWARDOWSKI

Wysokie zwycięstwo pięściarzy polskich nad czechosłowackimi wzbudziło w całej Polsce ogromną radość. Większość naszej opinii sportowej przyjmuje wynik cyfrowy tego meczu bez zastrzeżeń. Są jednak i tacy, którzy twierdzą, że był on za wysoki i nie odpowiada całkowicie układowi sił.

Niedzielny mecz Czechosłowacja — Polska był czwartym meczem międzynarodowym, jaki sędziowałem w mojej „karierze” sędziowskiej. Muszę przyznać, że nie był on łatwy dla sędziów punktowych, a to z tego względu, że cztery pierwsze walki były istotnie bardzo wyrównane. Wynik

spotkania jednak uważam za słusznym. Zastanawiam się przez chwilę, czy wynik ten byłby inny, gdyby w poszczególnych walkach były remisy?

W wagach piórkowej i półciężkiej, najbardziej moim zdaniem wyrównanych, obydwa drużyny podzieliłyby się punktami, ale to i tak nie wpłynęłoby przecież na ogólny wynik spotkania.

W wadze muszej Kasperczak po przegranej pierwszej rundzie różnicą 1 punktu, w drugiej i trzeciej spotkaniu rozstrzygnął na swoją korzyść prowadząc walkę na dystans i często kontrując prawa. Majdloch walczył nieczysto. Frydrych w wadze koguciej dzięki mądrej taktyce, prowadząc walkę na dystans i stopując Muslaję, cały czas lewymi prostymi wszystkie starcia rozstrzygnął na swoją korzyść. W wadze piórkowej Bazarnik pierwszą rundę wygrał 1 punktem, starając się zachęcić Zacharę do ataku i dostać go na kontrę. Zachara jest przeciwnikiem trudnym, gdyż walczy z odwrotnej pozycji i sam jest „specem od kontr”. W drugiej rundzie Bazarnik już „rozgrzył” przeciwnika i rundę tę pewnie rozstrzygnął na swoją korzyść. W trzeciej rundzie Bazarnik był już zmęczony i rundę wyraźnie przegrał.

W wadze lekkiej Kudłaciek pierwszą rundę wygrał różnicą 2 punktów. Drugą rundę przegrał różnicą 1 punktu walcząc brzydki i często trzymając przeciwnika, za co otrzymał napomnienie, natomiast w trze-



Tak wyglądała hala Włókniarza podczas meczu pięściarskiego Czechosłowacja — Polska

ciej rundzie wyraźnie się poprawił i wygrał ją różnicą 1 punktu, przechylając tym samym ostateczne zwycięstwo na swoją korzyść.

Chychła w wadze półśredniej z demonstrational boks na bardzo wysokim poziomie. Wszystkie 3 rundy wygrał wysoko (18, 17 i 16 pkt.).

W wadze średniej Kolczyński otrzymawszy w pierwszych sekundach potężny cios na szcękę (lewy sierpowy) poszedł na deski do 7. Nie też dziwnego, że do końca pierwszej rundy starał się tylko utrzymać walkę na dystans stopując Tormę lewym prostym. Starcie to wygrał Torma różnicą 3 punktów. W drugiej rundzie Torma jak gdyby zwolnił tempo i w tym czasie Kolczyński dużo ciosów wypalał na rękawice (lewych sierpow) i sam zadał w końcu tej rundy 3 celne ciosy, dwa z lewej i jeden z prawej ręki, co w rezultacie przyniosło mu wynik remisowy w tej rundzie. W trzeciej rundzie Torma ruszył do przodu i wygrał ją 2 punktami.

Szymura w pierwszej rundzie walczył brzydki. Nie umiał „rozgrzyć” Koutnego i przegrał rundę 1 punktem. W drugiej rundzie Szymura poprawił się i zremisował. W trzeciej Szymura starając się rozstrzygnąć ją na swoją korzyść ruszył do ataku, lecz Koutny walczył niezbyt czysto (często się odwracał) nie pozwolił mu zadać decydującego ciosu.

Grzelak wobec Rademachera (wiceczemistrza Europy) stał, zdawałoby się, na z góry straconej pozycji, lecz dzięki mądrej taktyce (czekając na atak przeciwnika) pierwszą rundę zremisował, a drugą, stopując lewym prostym i kontrując prawym, rozstrzygnął na swoją korzyść różnicą 2 punktów.

W trzeciej rundzie Rademacher ruszył wprawdzie do ataku lecz Grzelak jakby na to czekał. Polak począł pięknie kontrować, wyprowadzając Czechosłowaka do stopnia z cierpliwością, że Rademacher zaczął walczyć nieczysto, za co zresztą otrzymał napomnienie. Trzecią rundę Grzelak wygrał różnicą 3 punktów.

Osemkę Czechosłowacji sklasyfikowalbym następująco: 1. Torma, 2. Koudeła, 3. Zachara, 4. Rademacher, 5. Muslaj, 6. Majdloch, 7. Koutny, 8. Jarosz.

Osemkę polską: 1. Chychła, 2. Grzelak, 3. Kasperczak, 4. Bazarnik, 5. Frydrych, 6. Kudłaciek, 7. Kolczyński, 8. Szymura.



TORMA (CSR) — KOLCZYŃSKI



JAROS (CSR) — KUDŁACIK



KOUDELA (CSR) — CHYCHŁA

Na boiskach piłkarskich

KRAKÓW. Towarzyski mecz piłkarski między krakowskim Ogniem a mistrzem II ligi Ogniem Bytom zakończył się zwycięstwem drużyny krakowskiej 4:2 (2:1), dla której bramki zdobyli: Glimas, Bobula, Kuczyński i Rajtar. Strzelcami bramek

dla pokonanych byli: Kulawik i Cechalik.

Gra mimo trudnych warunków terenowych stała na dobrym poziomie.

Sędziował Bartylek z Krakowa — widzów około 7 tysięcy.

Z mistrzostw piłkarskich kl. B

Równocześnie z zawodami o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego w piłce nożnej odbywały się w Łodzi i na prowincji zawody o mistrzostwo klasy B, w czterech grupach. Mistrzowie tych grup mają szansę awansu do najwyższej klasy okręgowej.

KLUCZBORK. Unia - Ruch Chorzów zakończyła tegoroczny sezon piłkarski meczem towarzyskim, rozegranym z powiatową reprezentacją ZS Unia w Kluczborku. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem ligowców 11:0 (6:0).

W Zabrzu ligowy zespół Budowlanych Chorzów pokonał Górnika 2:1 (1:1). Bramki dla Budowlanych zdobyli: Spodzieja i Barański.

POZNAŃ. W finałowym spotkaniu piłkarskim o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim rezerwy poznańskiej Stali zwyciężyły Budowlanych (Lubsko) 6:0 (3:0).

Rezerwy Stali reprezentować będą okręg poznański, obok swej pierwszej drużyny, w rozgrywkach o Puchar Polski na szczeblu centralnym.

Poniżej podajemy tabelę grupy I i II mistrzostw klasy B okręgu łódzkiego. Tabele dalszych grup podamy niebawem.

GRUPA I		
Ognisko (Łódź)	9	17 47:6
Budowlani (Łódź)	9	14 37:8
Ognisko (Łódź)	9	12 28:15
Włókniarz (Aleksan.)	9	11 23:20
Bawelna (Łódź)	9	9 19:26
Wielna (Łódź)	9	8 21:13
Spójnia II (Łódź)	9	8 15:19
Związkowiec II (Łódź)	9	4 11:27
Kolejarz II (Skiern.)	9	4 12:37
Kolejarz II (Kozłuski)	9	3 17:46

GRUPA II		
Gwardia (Łódź)	9	16 38:11
Związkowiec (Sieradz)	8	13 34:14
EKS WL II (Łódź)	9	12 30:12
Włókniarz II (Pabian.)	9	12 24:10
Gwardia II (Wieluń)	9	10 16:17
Kolejarz II (Łódź)	9	7 14:27
Widzew II (Łódź)	9	6 20:28
Włókniarz II (Zd. W.)	9	5 15:28
Włókniarz II (Belchat.)	8	4 11:28
Związkowiec (Wieluń)	9	4 10:37

Hokej i koszykówka w CSR

PRAGA. W spotkaniach o mistrzostwo ligi hokejowej padły w Czechosłowacji następujące wyniki: Prostejov — Slavia Pardubice 5:2, NV Bratislava — OD Praga 5:2.

W tabeli prowadzi Witkovicze 6 pkt. przed Krolowe Pole — 6 pkt. i Ceske Budziejowice — 6 pkt.

W tabeli ligi koszykówki męskiej prowadzi Brno I 16 pkt. przed Zikow i Spartą Praga — również po 16 pkt.

W koszykówce kobiet na czele znajduje się Sokół Praga.

Pierwszy Ogólnopolski Międzyszkolny Konkurs Bachowski

Przed kilkoma dniami zakończył się w Poznaniu I Ogólnopolski Międzyszkolny Konkurs Bachowski — wielka impreza nie mająca precedensu w naszym życiu artystycznym.

Rok Bachowski, który obchodzimy, związany jest z dwóchsetną rocznicą zgonu wielkiego mistrza z Lipska. Przyniósł on szereg interesujących, niecodziennych imprez, wśród których specjalnie interesującą i najdonioślejszą jest Konkurs Poznański.

W konkursie brało udział 83 solistów — uczniów kilkunastu szkół muzycznych wyższych i średnich, chór Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, orkiestra Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu oraz kilkanaście zespołów kameralnych.

Regulamin konkursu przewidywał wykonanie przez uczestników w dwóch etapach po kilka najpoważniejszych utworów z wielkiej twórczości Bacha. A więc: dla pianistów i klawesynistów w pierwszym etapie 2 preludia i fugi oraz 1 większy utwór, jak np. suita lub sonata; w drugim etapie — koncert z orkiestrą. Dla skrzypków: w pierwszym etapie — dwa utwory dużego formatu, np. sonata lub suita; w drugim etapie — koncert. Dla śpiewaków: dwie arie z kantat lub oratoriów oraz dwie pieśni. Konkurencje odbywały się w 9 sekcjach: fortepianowej, klawesynowej, skrzypcowej, wiolonczelowej, organowej, wokalne, chóralne, orkiestrowej i zespołów kameralnych.

wiele wspaniałych dzieł twórcy nieśmiertelnych „Pasyj”. Ujęcie tych dzieł przez młodych artystów było różne, w zależności od szkół, w których studiują, od muzyczności i stopnia zaawansowania poszczególnych młodych muzyków, od zrozumienia stylu bachowskiego, epoki w której żył i tworzył, zrozumienia twórczości Bacha, jego postaci i roli, jaką odegrał w minionych epokach i jaką odgrywa w naszej epoce.

Aczkolwiek nie można było dopatrzeć się „jednakowego” ujmowania twórczości Bacha, to jednak na ogół zarysowała się słuszna tendencja do wydobycia na plan pierwszy rysunku melodycznego, grania pełnym, soczystym tonem, okrągłymi frazami, w stosunkowo szybkich tempach, zachowania całej oryginalności stylu bachowskiego i naczelnego jego zasady: prostoty.

Przykładem tego rodzaju interpretacji dali już nam młodzi artyści radzieccy na Międzynarodowym Konkursie Bachowskim w Lipsku.

Wyciągnięciem wniosków z Konkursu Poznańskiego będzie miało olbrzymie znaczenie. Na konferencji mu-

zyków i pedagogów, którą ma w najbliższym czasie zorganizować Ministerstwo Kultury i Sztuki, winno dojść do ustalenia pewnych zasad interpretowania dzieł J. S. Bacha, płynących z właściwego zrozumienia twórcy, epoki i jego dzieła.

Organizacja konkursu była wzorowa. Specjalnie trzeba podkreślić wkład Państwowej Filharmonii Poznańskiej, której członkowie, podzieleni na dwa zespoły, towarzyszyli wszystkim solistom od drugiego etapu konkursu aż po koncerty laureatów.

Filharmonia Poznańska dała też szereg bardzo dobrze przygotowanych koncertów bachowskich w czasie trwania konkursu.

Konkurs spełnił pokładane w nim nadzieje. W dobie olbrzymich wysiłków klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy, w dobie Planu 6-letniego i walki o pokój, polski szkolny świat muzyczny wylegitymował się wielkim i pięknym wysiłkiem w dziedzinie kształcenia nowych kadr muzycznych dla dobra najszerszych mas Polski Ludowej.

Jerzy Jasieński.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Tel. fony:

Redaktor naczelny 218-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 218-19

Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek szkolnych 218-42
Dział kultury 223-28
Dział miejski i sportowy 254-21
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 254-21

Redakcja nocna: 172-31

Księgarnia:

Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 250-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 154a, tel. 111-50 i 114-78

Wydawca RSW „Prasa”

Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 88, III-cie piętro.

Druk Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-62.

Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch” na konto P.K.O. Nr. VII-6833.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO książeczki z Ubezpieczalni na nazwisko Felisiek Henryka. 18205

ZGUBIONO legitym. zw. zaw., wejściówkę fabryczną i kwit na węgiel. Białas Maria. 18206

ZGUBIONO legitym. Ubezpieczalni na nazwisko Miśkiewicz Genowefa. 18207

ZGUBIONO legitymację z Ubezpieczalni na nazwisko Chrzyszowska Jadwiga. 18208

ZGUBIONO 2 książeczki z Ubezpieczalni na nazwisko Zajdler Henryk i Zofia. 18212